

JEŚLI LEKI, TO Z APTEKI
GRABOWSKIEGO
175, DRAYCOTT AVENUE,
LONDON, S.W.3, ENGLAND

ROK VIII.

Nr 50/390

LONDYN, 12 GRUDNIA 1954 R.

NOWE UDERZENIE W KOŚCIOŁ POLSKI

Radio warszawskie zawiadomiło w dniu 20 listopada b.r. polskich słuchaczy za granicą (Warszawa III), a w dniu 23 listopada b.r. słuchaczy na terenie samej Polski o powstaniu i inauguracji w dniu 20. XI. 1954 r. Akademii Teologii Katolickiej. Komunikat w dniu 23 listopada miał brzmienie następujące:

„W stolicy odbył się otwarcie Akademii Teologii Katolickiej i inauguracja roku nauki 1954-1955.

Po nabożeństwie odprawionym przez przedstawiciela Episkopatu polskiego, Księdza Biskupa Majewskiego, otworzył uroczystości Rektor Akademii, ksiądz profesor Jan Czuj.

Akademie Teologii Katolickiej utworzono w porozumieniu z Episkopatem polskim. W ramach uczelni kontynuować będą swą działalność: wydział teologii katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego, oraz wydział teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Otwarcie „Akademii Teologii Katolickiej” przy równoczesnym zlikwidowaniu wydziałów teologicznych w Krakowie (jeden z najstarszych w Europie) i Warszawie — jest trzecim z rzędu wielkim uderzeniem komunizmu w Polsce w podstawowe prawa Kościoła i zarazem nowym pociąganiem w zasadniczej walce z religią. Z tych trzech największych uderzeń w ostatnich dwóch latach pierwszym było wydanie „dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych” z 9 lutego 1953 r., drugim był proces Księdza Biskupa Kaczmarska i aresztowanie Księdza Kardynała Prymasa Wyszyńskiego, trzecim jest obecny zamach na wolność nauczania i wychowywania przyszłych księży w Seminarach Duchownych.

To ostatnie uderzenie jest tym niebezpieczniejsze i bardziej groźne, im barziej sama sprawa ma charakter zdarzenia niepożądanego, im bardziej zostaje przez komunistów ustrojona w kamulafaż rzeczy pozornie mało ważnej. Od lat całych kilkudziesięciu ruchowi ludzi w Polsce, głoszących konieczność współpracy katolicyzmu z komunizmem, z niezgodną energią domierali się do zagazowania Seminarium Duchownych, uwierając ten problem w pozory kluczowej sprawy dla stosunków współżycia pomiędzy Kościołem a okupacyjnym systemem sowieckim w Polsce. Usiłowania te dążyły nawet przed kilku miesiącami pewien rezultat, częściowe miarowe przeprowadzenie „reform społecznych” w Seminarium Duchownych we Wrocławiu, Nysie i Poznaniu. Rychno jednak okazało się, iż taka „reforma” jest niewystarczająca na rozbudzone apetyty. W prasie „katolików reżymowych” rozpoczęła się kampania na rzecz zasadniczej i gruntownej „reformy wychowania seminarzystów”.

Ta tendencja zbiega się z zasadniczym postulatem komunizmu sowieckiego w stosunku do Kościoła, opierającym się na zmodyfikowanej podczas ostatniej wojny doktrynie „kościół narodowy” w państwie komunistycznym jako tego państwa jeszcze jedno narzędzie podległe, oraz na praktycznym dążeniu do wychowywania duchownych w szkołach pozostających na utrzymaniu i pod zarządem państwa komunistycznego.

Doktryna i postulat w pełni zostały zrealizowane w Rosji sowieckiej. Z państw okupowanych wprowadzono także urzędzenia w krajach mniejszych oraz mniej liczących katolików. Najwyraźniej zarysowała się ta rzecz w Czechosłowacji, gdzie od pięciu lat zdruzgotana została właściwie niezależna administracja kościelna, a od lat trzech funkcjonują dwie „Akademie Teologii Katolickiej”, w Litwie — rzymskich i bratysławskich, przy równoczesnym zlikwidowaniu diecezjalnych Seminarium Duchownych. Jest rzeczą charakterystyczną, iż w Czechosłowacji „reformy”, jakie centrala moskiewska przygotowuje dla krajów podbitych, dokonywane są na jakiś czas przed podobnymi przedsięwzięciami w Polsce, jak gdyby Moskwa na mniejszym terenie pragnęła wypróbować skuteczność swoich planów i jak gdyby uznawała, że z 25 milionami katolików postępować należy ostrożnie.

Czechosłowackie „akademie duchowne” polegają na tym, iż całe nauczanie i wychowywanie seminarzystów skupione zostało w osobnych izolowanych szkołach, utrzymywanych przez państwo. Państwo komunistyczne ma więc pełny wpływ na te „akademie”; przedstawiciel „Urzędu dla Spraw Wyznani” zasiada w komisji rekrutacyjnej, oraz w komisji egzaminacyjnej; system dotacji i stypendiów jest w rękach urzędnika komunistycznego; wreszcie „na-

ki społeczne”, ze specyficznym pojęciem treści, są przedmiotem obowiązującym na wszystkich latach i przy wszystkich egzaminach.

Gdy się czyta sprawozdania z inauguracji Akademii Teologii Katolickiej

w Warszawie w prasie „katolików postępowych”, dochodzi się do wniosku, iż ta nowa impreza reżymowa jest do- kładną kopią urządzeń komunistycznych w Czechosłowacji z wyraźną tendencją do dorównania z czasem ideal-

nemu prawzorowi, to znaczy obecnej organizacji Kościoła prawosławnego w Sowiecie. Akademia ma charakter państwowy i utrzymywana jest przez państwo, a zarządza ją kilku wypróbowanych „księży patriotów”.

We wszystkich sprawozdaniach i komunikatach ze szczególnym naciskiem podkreślany jest fakt, iż Akademia powstała w porozumieniu z władzami państwowymi z władzami kościelnymi, a na inauguracji był obecny „przed-

stawiciel Episkopatu polskiego”. Ale wszystkie informacje o Akademii, a więc i ta ostatnia, pochodzą z jednego i tego samego źródła kontrolowanej propagandy, której nikt w Polsce nie może zaprzeczyć, ponieważ wszystkie inne czynniki mają tam usta zakneblowane. Uplynie pewien czas, nim się tu dowiemy, jaki nowy bezmiar tragedii zawarty jest w ostatnich miesiącach tych „rokowań” pomiędzy Episkopatem Polski a reżymem Bieruta w sprawie założenia Akademii. Jeśli się jednak czyta uważnie pisaną przez reżym w świat propagandę, o spod wysłonej szminki kamuflażu wychodzą na jaw szczegóły, które w sposób oczywisty przeczą sielankowym tonom komunikatów, nadając im tragiczny ton nowych prześladowań.

Równocześnie z otwarciem Akademii dokonano otoczenia zamknięcia dwóch wydziałów teologicznych na uniwersytetach w Krakowie i Warszawie. Ksiądz Biskup polski nie mógł chcieć zamknięcia tych dwóch uczelni, posiadających długie wolnościowe tradycje, a pokwapić się do zakładu „na wspólnie z komunistami Akademii, która wchodzi pod zarząd państwa komunistycznego i jest rządzona przez posłusznych komunistom zbłąkanych w poljach jednostek. To jest zbyt wielki nonsens, aby ktokolwiek mógł słowom komunistów wierzyć!

Wyjdzie i to niebawem na jaw, jakich środków użyto, aby zmusić przedstawicieli Kościoła do obecności na inauguracji. Zespół ludzi, którzy odważyli się torturą zmienić naprzód Kardynała Kościoła Katolickiego, a następnie Biskupa w żywe mechanizmy przynajmniej do każdej wzmówionej zbrodni; zespół zbirów, którzy odważyli się na organizowanie przez siebie pseudokatolickie zebrania porwać szłą kapłanów nie rozdzielanych jeszcze z siłą liturgicznych (por. listy protestacyjne Episkopatu z lat 1952, 53 i 54) — ma, zaiste, nieograniczone możliwości do tego, aby w pozarach prawdy formalnej powieść w komunikatach, iż Akademia powstała „na podstawie porozumienia pomiędzy władzami kościelnymi i państwowymi”.

Takich oczywistych nonsensów zawierają komunikaty i sprawozdania daleko więcej. Nigdzie na przykład nie wspomniano nawet, gdzie się ta nowa Akademia mieści, choć podano, iż będzie miała trzy wydziały, 33 katedry i w pierwszym roku 600 studentów. Tylko z informacji ubocznych wiadomo, iż w Bielan usunięci zostali księża marianie, po to, aby ks. Czuj mógł usiąść miejsce dla uczelni teologicznej pod opieką komunistycznych urzędników. Ten fakt skwapliwego zatajania sprawy Bielan, co natychmiast kała patetyczną deklaracyjność zamienia w ponurą groteskę, jest również jaskrawym świadectwem tego, iż ta Akademia powstała nie z intencji wzmagania siły i powszechności Kościoła.

Próbując zlikwidować poddane Kościołowi nauczanie seminaryjne, komunisty liczą na małą zewnętrzną jaskrawość tej sprawy i sądzą, że świat prześledzi zagadnienie, a Polacy na emigracji, których obowiązkiem byłoby tu ostrość widzenia, nie będą mieli ani dość czasu ani dość wolnej myśli na to, aby zwrócić opinii katolickiej na świecie uwagę na nową zbrodnię, która się dokonuje w Polsce. Jeszcze jedna sprawa z najdonioślejszych zagadnień polskich jest przeczołnana przez polską emigrację polityczną.

Powstanie tej Akademii jest kluczową częścią sprawy, która dla Kościoła w Polsce i dla samej Polski ma znaczenie zasadnicze a w pewnych okolicznościach rozstrzygające. Jest z rządu tych doniosłych spraw, do których zalicza się aresztowanie Prymasa Polski. Gdy aresztowano Kardynała Wyszyńskiego, przeważającym było bezwzględnie i po pewnym czasie rozwinęła się wielka kampania, która dobrze dała się komunistom we znaki, a także pogłębiła znacznie wiedzę o jego prawdziwych intencjach. Do dziś dnia w parlamentach świata pojawiają się na podstawie tych początkowych naszych wywołań interpelacje o uwolnienie Prymasa Polski i żądania wypuszczenia go na wolność. Lecz dość rychło zapal polski się wyczerpał, zajął się bowiem sprawą zbawiania Ojczyzny przez zwady i wanie; protesty przeciw uwolnieniu są coraz cichsze, wzmianki coraz skromniejsze, echo ich nawet pośród nas wydaje się zamierać.

A oto przychodzi nowa taka sprawa. sprawa Józycza i dawienia duszy ludzi w Kraju. I co? Cisza?

„POLSKA AKADEMIA NAUK” FAŁSZUJE CYTATY Z „ŻYCIA”

W miejsce zlikwidowanej przez reżym komunistyczny Polskiej Akademii Umiejętności powołano, jak wiadomo, tzw. Polską Akademię Nauk, wcielone wyidealizowane na wzór moskiewskiej pani matki. W miejsce dawnej, znanej całemu światu z wybitnych osiągnięć naukowych, Sekcji Filozoficznej PAU, powstał w ramach Akademii „Komitet Filozoficzny”, które to ciało nie jest niczym innym, jak tylko jedną z propagandowych komórek partii i to podrzędniejszego gatunku. Jaka „filozofia” głosi „Komitet Filozoficzny” Akademii Nauk, można się naocznie przekonać z jego organu p. n. „Mysli Filozoficznej”, drukowanego jeszcze ciągle po polsku. Zeszyt 2(12) filozoficznego kwartalnika (r. 1954), przynosi m. in. rozprawę p. Mieczysława Maneli pt. „Kosmopolityzm katolickiej doktryny prawno-politycznej”. Zamierzeniem autora jest udowodnić, że Kościół katolicki, najpierw najpotężniejszy „feudal”, a potem główna podpora „kapitału finansowego”, ostatecznie stał sobie za cel: „atakowanie zasady suwerenności państwowej, propagowanie państwa światowego pod hegemonią USA, propagandę nowej wojny, ludobójstwa i grabieży narodów”.

Zdaniem „Mysli Filozoficznej” i „Polskiej Akademii Nauk”, „współczesna katolicka teoria państwa i prawa zaczęła się kształtować i rozwijać w okresie prerostania kapitalizmu w stadium imperialistyczne. Wzrost ruchu rewolucyjnego, antyfaszystowskiego i antyimperialistycznego na całym świecie zmusza burżuazję do „doskonalenia” metod ideologicznych oddziaływania na społeczeństwo. W tej sytuacji ideologowie imperializmu zaczynają przywracać do życia stare ideologie religijne, przystosowując je do nowych warunków i potrzeb. Współczesni katolicy teoretycy państwa i prawa nawiązali głównie do doktryny Tomasa z Akwinu. O możliwości przystosowania tomizmu do potrzeb gnijącego kapitalizmu decyduje fakt, że zarówno kapitalizm, jak i feudalizm opierają się na prywatnej własności środków produkcji, w obu ustrojach ma miejsce wysoki ekonomiczny, a państwo i prawo są narzędziami państwa eksploatacyjnego”.

Kościół katolicki rozłożył swoje działo na trzy stadia: w pierwszym — ogłosił encyklikę Rerum Novarum, która wysunęła „program obrony kapitalizmu”, w drugim — ogłosił encyklikę Quadragesimo Anno, której celem było „zdławienie ruchu robotniczego i współdziałanie w tworzeniu niezbędnych warunków dla rozpoczęcia wojny interwencyjnej przeciw ZSRR”, w trzecim stadium — po drugiej wojnie światowej „hasłem Watykanu jest wszechświatowe państwo imperialistyczne pod hegemonią USA”.

Przytoczone powyżej poglądy autora „Mysli Filozoficznej” uzasadnia niezmienne prawidło. Metoda jego polega na przytaczaniu urywków z encyklik i alokucji papieskich oraz z prac autorów katolickich i wyprowadzaniu z nich wniosków przy pomocy specyficznej metody logicznej, którą by można określić jako „syllogizm Myśli Filozoficznej”. Jest to rozumowanie mniej więcej następujące:

Kościół głosi pokój, pokój jest celem ludzkości, a więc Kościół jest wrogiem ludzkości.

Ta wszakże metoda jest jeszcze szczytem logiki „Myśli Filozoficznej”, gdyż nasępujący syllogizm jest przez nią najczęściej stosowany: Papież pragnie wspólnoty narodów, Ludzkość pragnie wspólnoty narodów, a więc Papież jest podległym wojennym.

Dyskusja naukowa na platformie „Mysli Filozoficznej” nie jest więc, jak widać, łatwa i nie zamierzamy jej tu przeprowadzać.

Pragniemy natomiast zwrócić uwagę na inną metodę „Mysli Filozoficznej”, i „Polskiej Akademii Nauk”, już nie logiczną, lecz moralną. Rzecz p. Mieczysława Maneli jest po części roz-

prawą z „Kosmopolityzmem katolickiej doktryny prawno-politycznej”, a po części rozprawą z ŻYCIEM. Wszystkie cytaty z przemówień Piusa XII zaczerpnął autor z ŻYCIA. Poglądy zawarte w artykułach ŻYCIA doprowadzają „Mysli Filozoficzną” do zgola nie naukowej, lecz białej gorączki. „Gdy w Waszyngtonie — pisze p. Maneli — zaczęły rozbrzmiewać szalencze głosy, donagające się jak najszybciej rozpoczęcia nowej wojny, w pierwszym szeregu akompaniatorów senatora Mac Carthyego stanęli pismacy „moralści” z londyńskiego ŻYCIA, mieniące się „katolickim tygodnikiem religijno-moralnym”. Redaktorów szpiegów, nadużywających szat duchownych, mierzli już „złonna wojna”, pragnęliby jak najrychlejszego przejścia do „gorączki”.

W ogóle cały staranny wywód „Mysli Filozoficznej” konczy się „tancem zwycięstwa” nad podeptanym trupem moralnym „pismaków-moralistów” i „redaktorów-szpiegów” z londyńskiego ŻYCIA.

Ale wróćmy do rzeczy. Otóż „Mysli Filozoficzna” posiada jakies zadawanie, burżuazyjne tęsknoty naukowe i niepotrzebnie stosuje metodę kapitalistycznie podlegających wojennych, mianowicie przytaczanie poglądów, z którymi przeprowadza polemikę. Ta reszka naiwnego idealizmu „Mysli Filozoficznej” idzie jednak w parze ze zdrową daleką: „ewolucyjną, polegającą na wyciąganiu wniosków nie mających nic wspólnego z p. zesłankami lub też na przycinaniu i wycinaniu cytatów w zupełnie dowolnych miejscach. W taki sposób można udowodnić na podstawie Pisma Św. niestnienie Boga, cytując słowa Psalmów XIII i LII: „Nie ma Boga”, aczkolwiek pełny tekst brzmi tam następująco: „Rzekł głupi w sercu swoim: Nie ma Boga”.

„Mysli Filozoficzna” zajmuje się m. i. szeroko analizą wigilijnego przemówienia Papieża z roku 1953. Ma ono służyć jako główny dowód kosmopolityzmu, służenia interesom USA i podżegania do wojny.

„Wzywamy również chrześcijańskich polityków — przytacza „Mysli Filozoficzna” urzywek z orędzia wigilijnego — do akcji wewnątrz własnych krajów. Jeżeli nie stanie porządku w życiu wewnętrznym narodów, daremnie oczekiwać się będzie jedności Europy...”

Urywek ten opatrzył autor rozprawę następującym komentarzem: „Stwierdzić należy, że w pewnym sensie papież ma rację: bez likwidacji swobód demokratycznych i bez faszyzacji życia (tzn. bez „akcji wewnątrz własnych krajów”) i bez „porządku w życiu wewnętrznym” ostatejnej „eu-ropejskiej wspólnoty obronnej” nie można ani utworzyć, ani tym bardziej utrzymać. Kosmopolityzm i faszyzm — to dwie strony tego samego zjawiska. Te dwie „ideologie” wzajemnie się warunkują i uzupełniają. Tak jak w przemówieniu wigilijnym papieża...”

Co zaś naprawdę powiedział Papież i co było wydrukowane na łamach cytowanego przez „Mysli Filozoficzną” ŻYCIA?

„Wzywamy również chrześcijańskich polityków do akcji wewnątrz własnych krajów. Jeżeli nie stanie porządku w życiu wewnętrznym narodów, daremnie oczekiwać się będzie jedności Europy i zabezpieczenia pokoju na świecie. W takich jak nasze czasach, w których pomyłki łatwo się zamieniają w katastrofy, chrześcijański mąż stanu nie może dziś bardziej niż kiedykolwiek przyczynić się do wzrostu wewnętrznego życia społecznego, dramatyzując je, zaniedbując co jest pozytywne, nie wystylając się na zawalenie tego, co jest rozumnie możliwe...” (ŻYCIE nr 2/342, str. 2, łam szósty, wiersz 5 i nast.)

Jak widać, słowa o „pokoju na świecie” zostały bezceremonialnie obcięte, gdyż artykuł, w którym papieskie przemówienie sformułowane, miał być dowodem na... podżeganie do wojny, zaś

*) N. b. „Mysli Filozoficzna” wyraz „Bóg” pisze małą literą.

wezwanie do umiaru i rozsądku w stosunku do wewnętrznych tarć społecznych przedstawiono jako zachętę do... „likwidacji swobód demokratycznych i faszyzacji życia”.

W rozprawie o „Kosmopolityzmie katolickiej doktryny prawno-politycznej” znajdujemy na stronie 252 wywód następujący:

„W ten sposób okazało się, że pretensjom Stanów Zjednoczonych do panowania nad światem sam bóg błogosławi, że taką właśnie „władzę światową” miał na myśli apostoł Paweł. „Zas londyńskie ŻYCIE (28. II. 1954 nr 9 349) dodaje: „Z punktu widzenia chrześcijańskiego musimy nie tylko cały ten rozwój historyczny (tzn. hegemonię USA — M. M.) przyjąć, ale, co więcej, musimy w nim rozpoznać rękę Opatrzności oraz w wysiłkach i poczynaniach do zjednoczenia świata

uszanować ludzką dobrą wolę i akty miłości bliźniego... nasz udział w tym powszechnym dziele należy do obywatelskich i odpowiedzialności, wpływających z zasad chrześcijańskich.”

„Zreasumujemy: w dążeniach Wall-Street można „rozpoznać rękę Opatrzności”, „zasady chrześcijańskie” oraz „akty miłości bliźniego”.

„Te wywody są w gruncie rzeczy najwyższym dowodem uzasadniającym konieczność utworzenia państwa światowego i ukoronowaniem poprzednich, świeckich „dowodów”. Cele polityczne kapitału finansowego przekształcono w religijne dogmaty...”

Życie zacytowało ŻYCIE pisało co podobnego? Przypisywane nam zdanie istotnie znajduje się w nrze 9(349) ŻYCIA z dnia 28. II. 1954 r. Odpowiedni tekst ze str. 4 p. zyczymy poniżej przy pomocy fotokopii:

W artykule jest więc mowa o „powstaniu różnych związków i organizacji o charakterze międzynarodowym”, m. in. o Organizacji Narodów Zjednoczonych, do której wszak należą oba ośrodki państwa p. Maneli i „Polskiej Akademii Nauk”: Polska Ludowa i ZSRR. Dalej wylicza się w artykule ŻYCIA najrozmaitsze organizacje międzynarodowe, w tym również... „Związek Sowiecki i kraje jemu przez świat wojny oddane”. Autor Jostrzega w rozwoju idei wspólnoty międzynarodowej, w jej wszechświatowej powszechności rękę Opatrzności, ani słowa. a w całym artykule nie wspominając o jakiejś „hegemonii USA”.

Wtęczenie do cytatu słów o hegemonii USA jest zatem ordynarnym klanstwem i oszustwem, firmowanym, niestety, przez tzw. Polską Akademię Nauk w ogóle jedynymi „naukowymi” i „filozoficznymi” argumentami tych dorosłych komunistycznych ideologów są kłamstwa i oszukańcze chwytli. Oto jeszcze jeden dowód:

Na str. 265 w omawianym artykule znajduje się „Mysli Filozoficzna” artykuł z ŻYCIA pt. „Zimowe troski Watykanu” (nr 11 z 14. 3. 1954), pisząc:

„Zarzucają państwom burżuazyjnym „obojętność” i „bierność” wobec zwycięskiej siły demokracji i pokoju, niejaki X. W. M. załamuje ręce: „Świat zachodni... stoi z bronią u nogi, spokojnie pażąc... I ta obojętność, ten spokój... ten brak wysiłku... jest zrodzoną na pewno moralnie gorszą niż sam reżym (ŻYCIE 14 marca 1954 nr 11/351).

„A więc zwleknięcie z rozpoczęciem wojny jest gorsze „moralnie” niż sama wojna! Tak pisać mogą tylko sprzedawcy śpijdy, nie liczący się z nikim i z niczym z wyjątkiem swych mocodawców. Następnie pismak emigracyjny zastanawia się nad przyczynami „bierności” swych państw. I oto dochodzi do wniosku, że winę są pokój ponosi upadkiem... cnoty męstwa: „Męstwo nie jest w naszym burżuazyjnym i proletariackim wieku cnotą modną ani cenioną. Wolimy już raczej wstrzemięźliwość i czystość, pokorę i posłuszeństwo, słowem, cnoty, które tak wspaniale jasnieją u dziewczyn... Męstwo, surowa, stalowa cnota — ta podstawowa cnota rycerska, virtus militaris — niewiele ma uroku dla „współczesnego człowieka”. I właśnie brak tej cnoty jest powodem najtragiczniejszej zbrodni współczesnego świata — milczenia i bierności...” (tamże).

„Pokój, który wysiłkiem i ofiarami wwalczają i narzucają imperialistom narody świata, jest „najstraszniejszą zbrodnią współczesnego świata”. A wszystko to zostało napisane w artykule pt. „Zimowe troski Watykanu”. Jak widać, co dla wszystkich ludzi uczciwych jest źródłem radości, dla Watykanu jest powodem troski.”

A jak brzmiały odpowiednio ustępy w oryginalnej? (Tlustym drukiem przytoczamy pominięte przez „Mysli Filozoficzną” zdania i wyrazy.)

„...Świat zachodni, świat cywilizowany, stoi z bronią u nogi, spokojnie patrząc na jedną z najbardziej krwawych rzezi świata. I ta obojętność, ten (Dokończenie na str. 2)

ŻYCIE KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY NIEDZIELA, 28 lutego 1954 r. MIĘDZYNARODOWE ORGANIZACJE KATOLICKIE I ICH ZADANIA

Świat dzisiejszy przeżywa ogromne przeobrażenia, pogłębiane przez konflikty ideologiczne i jednostronny postęp w dziedzinie bytu materialnego. Przeobrażenia te wprowadzają w koleję znacznie silniejszy niż dawniej stopień współzależności i to nie tylko w porządku politycznym, ale i w życiu naukowym, gospodarczym i społecznym. W wyniku tej współzależności powstają różne związki i organizacje o charakterze międzynarodowym. Przed laty trzydziestu były one jeszcze w samym zaluku i nie wchodziły do obyczaju międzynarodowego, obecnie, po drugiej wojnie światowej, mamy już całą szereg instytucji i organów o charakterze — mniej lub więcej powszechnym bądź specjalizowanym.

Wyciszenie najważniejszych w tej dziedzinie osiągnięć daje obraz istotnie uniwersalny: Organizacja Narodów Zjednoczonych z organami podlegającymi jej bezpośrednio: Rada Bezpieczeństwa o kompetencjach wyłączonej politycznych, Rada Powiernicza (Conseil de Tutelle), której podlegają kraje mandatowe, Rada Ekonomiczna i Społeczna z zakresem działalności przede wszystkim gospodarczym.

Dokoła tych naczelnych organów grupują się instytucje tak zwane specjalizowane: UNESCO (nauka, kultura, wychowanie), OIT (organizacja międzynarodowa pracy), OMS (organizacja międzynarodowa zdrowia), OMAA (FAO) — organizacja międzynarodowa do spraw wyżywienia i rolnictwa, a następnie szereg organów finansowych i technicznych, których lista zbyt dużo zajęłaby miejsca.

Te same powiązania istnieją również w zakresie regionalnym, ze wymiennymi dla przykładu Radę Europejską, Związek Państw Amerykańskich, Ligę Arabską. (Związek Sowiecki i kraje jemu przez świat wojny oddane są też grupowaniem, które chociaż stanowi świat własny, ale wykazuje również to ciążenie do jedności, które tak silnie charakteryzuje epokę, w której żyjemy.)

Z punktu widzenia chrześcijańskiego musimy nie tylko cały ten rozwój historyczny przyjąć, ale co więcej musimy w nim rozpoznać rękę Opatrzności oraz w wysiłkach i poczynaniach do zjednoczenia świata uszanować ludzką dobrą wolę i akty miłości bliźniego.

Dlatego nasz stósunek do tych nowych form współżycia i współpracy jest pozytywny, nasz udział w tym powszechnym dziele należy do obywatelskich i odpowiedzialności, wpływających z zasad chrześcijańskich. Ale, jak to już podkreślił pierwszy Kongres Apostolstwa Świeckich w r. 1950, ten rozrost współzależności i rozmach planowania na skalę światową zawierają możliwości poważnych niebezpieczeństw.

Z E Ś W I A T A STANISŁAW SZABŁOWSKI

KATOLICKIEGO

Argument przeciw wprowadzeniu kontroli urodzeń. „Miesięcznik Francuski”, wychodzący w miejscowości Putaski, Wisconsin, w Stanach Zjednoczonych, w numerze na listopad br. stwierdza, że nie można w propagowaniu grzesznej kontroli urodzeń powoływać się na potrzebę i uświęcenie, lecz powinno się wytyczyć sily, aby spotęgować wydajność ziemi i znieść się tym, co wywały inne urodzajniejsze ziemie. W związku z tym miesięcznik przypominając, że rządy Stanów Zjednoczonych jest obecnie w posiadaniu zapasów żywności, które przeliczują się tylko dlatego, aby utrzymać cenny: — 659 milionów bushli kukurydzy, 113 milionów funtów ryżu, 913 milionów bushli pszenicy, 36 milionów bushli jęczmienia, 271 milionów funtów masła, 262 milionów funtów sera, 400 milionów funtów produktów mlecznych.

Antykomunistyczna krucjata. Arcybiskup Rossell Arellano z republiki Gwatemali w liście pasterskim ogłosił krucjatę przeciw komunizmowi, jako nieprzyjacielowi Boga i ojczyzny. Arcybiskup domaga się kampanii przeciw komunizmowi w imię Boga i o bogactwa, ale wzięciu na przysłowne interesy polityczne, broni prawa robotników i rolników do organizowania się w dobrowolne związki zawodowe i do stałego polepszania warunków życia; stwierdza, że historyczną zapórą przeciw komunizmowi jest społeczna nauka Kościoła katolickiego i wyraża nadzieję w sily oporu narodu gwatemalskiego przeciw komunizmowi.

Legion Maryi. Znana w świecie katolickim organizacja Legion Maryi złożyła, jak dotąd, wielkie ofiary w Chinach. Około 1.000 członków Legionu Maryi oddało tam życie za wiarę, a około 10.000 cierpi w więzieniach.

Katolicy amerykańscy wobec imigracji. Ks. prałat Alojzy Wycisły, dyrektor katolickiego Komitetu Migracyjnego, oświadczył w wywiadzie prasowym, że katolicy amerykańscy gotowi są przyjąć większą liczbę nowych imigrantów z Europy. N przygotowaniu do sprowadzenia uchodźców katolickich arcybiskup Karol Alter, przewodniczący dyrektoratu wykonawczego Hierarchii amerykańskiej, wyśtosował do wszystkich osrodków diecezjalnych wezwanie o nadsyłanie zwyczajnych pracy i mieszkań dla uchodźców. W wyniku tego apelu do biura ks. Wycisły napływa codziennie około 40 zaświadczeń. Jest nadzieja, że Komitet Katolicki będzie mógł do końca roku 1956 sprowadzić od 50 do 75 tysięcy uchodźców katolickich.

Pomoc katolików Stanów Zjednoczonych. Od roku 1943 katolicy Stanów Zjednoczonych w odpowiedzi na apel Hierarchii amerykańskiej złożyli dla krajów zagranicznych zapomogi wartości 200 milionów dolarów. Zeszłego roku Komitet Biskupów otrzymał 5 milionów 400 tysięcy dolarów na akcję miłosierdzia. W zbiorce odzieży zebrano 10 milionów 350 tysięcy funtów odzieży.

Stan liczebny męskich zgromadzeń zakonnych. Według ostatnich statystyk, męskie zgromadzenia zakonne mają obecnie około 271.500 członków. W Stanach Zjednoczonych jest 18.178 kapłanów zakonnych, we Włoszech 14.917.

Nowe modlitwy Papieża. Pius XII ułożył ostatnio dwie nowe modlitwy: jedną do Matki Boskiej, którą odmówił 1 listopada jako zakończenie swego przemówienia przed koronacją obrazu Salus Populi Romani, drugą także do Matki Boskiej dla harcerzy włoskich, datowaną w dzień Macierzyństwa Maryi, 11 października 1954.

„POLSKA AKADEMIA NAUK” FAŁSZUJE CYTATY Z „ŻYCIA” (Dokończenie ze str. 1)

spokój wobec zbrodni, ten brak wysiłku, by ją zatrzymać, jest zbrodnią na pewno moralnie gorszą niż sama rzecz.

„Męstwo nie jest w naszym burżuazyjnym i proletariackim wieku cnotą modną ani cenioną. Wolimy już raczej wstrzymiwość i czystość, pokorę i posłuszeństwo, słowem cnoty, które tak wspaniale jasnieją u dziewczę. Czerwoną, królewską purpurą męczenników nas raczej przeraża. itd. Dziś z „zażenowaniem” mówi się o Budkiewiczach, Kozalbach, Nowowiejskich (itd.)... Męstwo, surowa, stalowa cnota — ta podstawa cnota rycerska, virtus militaris — niewiele ma uroku dla „współczesnego człowieka”. I właśnie brak tej cnoty jest powodem najstraszniejszej zbrodni współczesnego świata — milczenia i bierności wobec dokonywanych przestępstw i zbrodni.”

Artykuł „Zimowe troski Watykanu” nabrzmiały był rzeczywistością goryczą i zalem, że świat zachodni jest tak głuchy i obojętny. Ze jest głuchy i obojętny na zbrodnie sowieckie i na męczeństwo chrześcijan w krajach przez komunizm zbrodniczo opanowanych, w związku z zbrodnią aresztowania Kardynała Prymasa Polski. Tę gorycz i żal „Myśli Filozoficznej” cynicznie przedstawiła jako — podżeganie do wojny! „Jak widać — pisze „Myśli Filozoficznej” — co dla wszystkich ludzi uczciwych jest źródłem radości, dla Watykanu jest powodem troski”. Aresztowanie Prymasa Polski, przesładowanie Kościoła i męczeństwo chrześcijan jest dla tamtych ludzi „źródłem radości”. Oto cała ich moralność i cała ich filozofia.

ŻYCIE TRAPISTY

Trapiści są jednym z odgałęzień zakonu cysterskiego i dla zrozumienia ich życia cofnijmy się o kilka wieków wstecz i spojrzmy oczyma nowoczesnego człowieka na jeden z klasztorów cysterskich.

Jako obserwatorzy nowoczesni, zajmijmy od badań geograficznych, klimatycznych i geologicznych. Badania te doprowadzą nas na skraj doliny, w której już z dala widać klasztor. Nad rzeką kompleks budynków skupionych wokół kościoła. Badanie terenu wykazuje, iż kiedyś dolina ta była wielkim bagniskiem, dzisiaj jest osuszona, a rzeka ujęta w wyraznie zarysowane ślady korytu. W stronę budynków klasztornych specjalna droga odprowadza część wody; odnoga ta z kolei dzieli się na wiele wąskich strumieni. Gdzie one prowadzą?

Jeden nawadnia ogród, drugi przepływa przez sad, trzeci przepływa przez szopy z warsztatami poruszając w nich narzędzia; znowu inny przepływa przez garniarnię, a wreszcie ostatni znika pod budynkami mieszkalnymi. Zainteresowanie sposobem zużycia wody przez młoczników doprowadza nas do obserwacji pewnej strony klasztornej życia. Klasztor cysterski z tego punktu widzenia, to dobrze zorganizowany warsztat rzemieślniczy i przedsiębiorstwo rolne; budynki odpowiadają wyższym wyżogom higieny, a jeżeli siedemnastowieczny pałac wersalski. Istotnie opactwa cysterskie były ośrodkami sadownictwa i ogrodnictwa oraz wielu rzemiosł, placówka osuszająca niepokojone dotąd bagna, przykładała metodyczne kierownictwo przedsiębiorstwami o różnorodnej produkcji; krótko mówiąc, były forpaczami pionierskimi w nieskomplikowanej gospodarce wiejskiej średniowiecznej.

Tyle powie nam obserwacja odnogi rzeki. A teraz spojrzmy na budynki. Stanowią one zamkniętą całość, przypominającą do złudzenia wielką farmę, zamieszkałą przez liczną rodzinę. Budynki mieszkalne, warsztaty, ogród i sad, szopy z narzędziami, sala wspól-

nych posiłków oraz ich układ: wszystko to oznacza, iż nie mamy do czynienia z dużą osadą indywidualnych rzemieślników i rolników, ale z osiedłem, w którym tętni życie rodzinne. Cysterska gromada była rodziną, społeczeństwem ludzi związanych serdecznością i duchem pokrewieństwa, wspólnotą dążeń, współpracą w codziennym trozie. Łączyła ich miłość nie halasująca a szczerą, gotową do ofiar, miłość wspólnego Ojca.

Na tę centralną Osobę rodziny cysterskiej wskazuje budynek, zajmujący główne miejsce w klasztorze: kościół. W kościele zaczyna się dzień o brzasku i kończy o zachodzie słońca; tam rodzina milczących postaci schodzi się kilka razy w ciągu dnia na głośne modły do Ojca. Na zasadnicze znaczenie kościoła w życiu cystersa wskazuje nie tylko centralne położenie kościoła, ale i okazałość jego wymiarów. Silna, obszerna i lekka budowa gotycka najwyraźniej nie służy prywatnemu kultowi samotników, ale zbiorowemu oddawaniu czci Ojcu przez rodzinę.

Obejrzelismy tedy opactwo. Warsztat, rodzina, modlitwa — te elementy można zauważyć jednak nie tylko wtedy, gdy się patrzy na układ, położenie i wysokość budynków klasztornych, ale i wtedy, kiedy się zapoznaje z porządkiem dnia cystersa. Wyższe harmonia różnorodnych zajęć, połączonych jedną, główną myślą: służba Bogu całym sobą, od umiejętności ogrodnika aż po skupienie mistyka. Rytm życia cystersa jest rytmem natury i modlitwy. Dzień zaczyna się nieco przed brzaskiem, a kończy o zachodzie słońca. Siedem godzin snu wyśtarca, ponieważ praca fizyczna zajmuje od 5 do 6 godzin dziennie, a resztę dnia poświęca się na modlitwę chóralną, medytację czy lekturę. Równomierny rytm życia płynie w ciszy, konwencjonalne powiedzenia zastępujące się znakami, co ułatwia skupienie. Centralnym punktem każdego dnia jest uczyśta, śpiewana Msza św., odprawiana codziennie w połowie ranka.

Choć dzisiaj, po kilkuset latach,

prąd elektryczny zastąpił często na ped strumienia, a na polach klasztornych pojawiły się traktory, u trapistów nadal istnieje ta sama harmonia pracy, modlitwy i lektury; trapiści włączyli nowoczesne innowacje do milczącego życia rodziny i stalego wzbogacenia splendoru stworzenia Bożego.

Ta harmonia i cisza pociąga wielu ludzi z dzisiejszego rozdartego świata. Wieu ich wchodzi do klasztorów trapistów; stale dochodzą wieści o powstaniu jakiegoś nowego domu trapistów. Niedawno do trzech angielskich klasztorów dołączył nowy w Szkocji. Dzięki Tomaszowi Mertonowi, czytelnikom ZYCIA prawdopodobnie najbardziej znany jest rozkwit zakonu w Stanach Zjednoczonych. Klasztor w Gethsemani, w stanie Kentucky, podobny jest do ula, z którego coraz to nowa nątka wylatuje z nowym zastępem ochoczych pracowników Bożych. W ciągu ostatniego dziesięciolecia Gethsemani założyło cztery nowe domy.

Czy te zastępy postulantów zrywają ze światem? Odpowiedź na to pytanie mogą dać pamiętniki Tomasa Mertona. Jego pierwsze zetknięcie się z opactwem w Gethsemani nasuwa myśl o wejściu do innego świata, stojącego na uboczu od pulsującej życiem Ameryki roku 1941. W pewnym momencie, wśród łaj i pagórków zrubionych w ciszy, ukazała się Mertonowi czarna sylwetka klasztoru. Tylko dzwonnica srebrzyła się w blasku księżyca. Przy wejściu czekały dwa napisy: „Pokoju wchodzącym” i „Tylko Bog”. „Opuszciliśmy świat” — pisał Merton.

A potem, potoczyło się życie klasztorne, w którym Merton modlił się za ludzi w świecie i żyje bliżej natury niż niejeden z nas. Jego wnikliwe opisy przyrody przepiękają się z refleksjami o artykulach i książkach, czytanych mniuchom w refektarzu. Spojrzmy na ich tytuły: „God's Underground” i „Murder in the Cathedral” Eliota, cytane już w 1949 roku oraz artykuły Ciarne Booth Luce, obecnej ambasadorki amerykańskiej w Rzymie o jej stosunku do freudyzmu. Pomimo tego

kontaktu ze światem, Merton żyje w przekonaniu, że opuszczony przeziego świat jest zły, aż do cniui, gdy w 7 lat po wstąpieniu do Gethsemani musiał ucać się w sprawach zakonu do pobliskiego miasta. Zastanawiał się, jak odzyskuje to ponowne spotkanie twarzą w twarz ze światem pełnym zła. Ukazało się, że świat widziany jego oczyma trapiści nie okazał się znow takim zym. Ludzie spotykani na ulicy Louisville są zapewne twardzi i szorstcy, ale Merton sięga głębiej; czuje, że stracił dawną umiejętność obserwacji szczegółów „wewnętrznych”. Znajduje w ludziach szacunek i miłość, do których nie doprowadzają go dawniej owe powierzchowne oznaki, przyciągające jego uwagę przed wstąpieniem do klasztoru. Toteż idąc przez miasto po latach życia klasztornego Merton stwierdza, że wszyscy ci ludzie są dobrzy i w oczach Bożych mają dużą wartość. Świat nie jest mu tak daleki, jak wtedy, gdy w nim żył.

Stanisław Szabłowski

Ks. Włodzimierz Cieński

Do zakonu trapistów wstępuje Ksiądz Prałat Włodzimierz Cieński, realizując swój dawny, od wielu lat powzięty zamiar.

Ks. Włodzimierz Cieński był przez kilka ostatnich lat Asystentem Kościelnym Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas”, a więc i ZYCIA, do którego pisywał poza tym artykuły.

Jedną formą pożegnania, jakiej sobie życzył Ks. Prałat Cieński, była Msza św. na intencję Jego powołania zakonnego, w której uczestniczyli wszyscy pracownicy Kat. Ośrodka Wyd. „Veritas”.

Ks. Włodzimierzowi Cieńskiemu będą towarzyszyć modlitwy tychże pracowników. Prosimy i Jego o modlitwy w intencji naszych prac wydawniczych i żegnamy Go najserdeczniej słowem, w którym zamykają się wszystkie życzenia i wsz, stkie uczucia: „Z Bogiem”.

KONGRES INTELEKTUALISTÓW W PARYŻU

Siołdny z kolei „Tydzień Intelktualistów Katolickich” w Paryżu zakończył się uroczystym zebraniem dnia 13 listopada dr. „Kim jest człowiek?” — ożniatł temat ogólny tegorocznych konferencji. „Chrystus był także człowiekiem” — było wątkiem przewodnim dnia ostatniego. Trzej wybitni prelegenci zaorali głos: ojciec Debosville, jahużnik uniwersytecki na Francję, Giorgio La Pira, burmistrz Florencji oraz znany pisarz i publicysta katolicki François Mauriac.

Otwierając posiedzenie przewodniczący, profesor Bedarida, prezes katolickiego związku pisarzy francuskich, stwierdził, że nie czas jeszcze na bilanse, ale już dziś stwierdzić można, iż ci, jaki sobie postawili związek, zostali osiągnięty: dostarczenie strawy niepokojnej myśli naszym czasom. Fakt, że człowiek zastanawia się nad własną swoją istotą, nie jest bez znaczenia.

Pierwszy z mówców, ojciec Debosville, zatrzymał się nad powodami, dla których wśród chrześcijan współczesnego nam świata świadomość człowieczeństwa Chrystusa jak gdyby zacierza się. Dzieje się to przy równoczesnym, w sztuce i literaturze, rozglądaniu się za nowymi mitami dla ludzkości. Zapomina się, że „Jezus jest także człowiekiem i że nie sposób nam poznać samych siebie, jeżeli nie skierujemy wzroku w Jego stronę”. Jako teolog, o. Debosville podkreślił, że bogactwo nauki Chrystusowej jest niedostatecznie wykorzystane i że konieczność trzeźwości nawić do źródeł, dla uzyskania lepszej znajomości Boga-Człowieka, jakim jest Jezus. „Chrześcijanin XX wieku zbyt cicho ogranicza się do samej tylko boskości Chrystusa.”

Burmistrz Florencji w bardzo żywy i bezpośredni sposób przypomniał, że problem, jakie każdy człowiek spotyka na swej drodze, stały także na drodze Chrystusa. Prawdziwych chrześcijan jest mało: oto źródło konfliktów, jakie świat nasz przeżywa.

„Pragnę przemysleć przed wami — rzeki wreszcie François Mauriac — jeden temat: Chrystus jest człowiekiem. Dlaczego fakt ten tak mało wpłynął na ludzi? Święci nie zmienili biegu historii. Historia nadal pełna jest zbrodni.” Jak wytłumaczyć, że rozpowszechnienie chrześcijaństwa nie wykorzystało w człowieku, a zwłaszcza w chrześcijaninie, okrucieństwa względem innych ludzi? „Prześladuje mnie wizja tych wszystkich krzyży, które chrześcijaństwo, niepomne człowieczeństwa Chrystusa, wzniosło po krzyżu Chrystusowym.”

Po tym wstępie mówca przeszedł do rozważań na temat stosunków między chrześcijanami świata zachodniego a ludami innych ras, w Afryce Północnej i gdzie indziej. Oddawszy należny hołd zasługom cywilizacyjnym Francji na terenie kolonialnym oraz dziełu misjonarzy, Mauriac wykrzyknął: „Ale cóż, uprzemysłowienie krajów kolonialnych pociągnęło za sobą ich spolearyzowanie, dwa straszne słowa na oznaczenie dwu strasznych rzeczy. Są to ujemne skutki pozytywnego dzieła. Postawa niektórych chrześcijan z

Zachodu jest nie naśladowaniem Jezusa Chrystusa, ale naśladowaniem tych, co Jezusa Chrystusa umęczyli.” Mówca wysunął wielkie oskarżenie: chrześcijanie zbyt często gardzą tymi, którzy należą, według ich własnych słów, do nizej stojących ras. Nie wolno nam ulegać pokusie pogardy. Nie wolno nam wątpić w człowieczeństwo usię-

cone i przeobrażone przez Chrystusa. „Po 19 wiekach chrześcijaństwa, oblicze Chrystusa, który był także człowiekiem, nigdy nie przebiega dla chrześcijanina poprzez rysy Araba, zasłaniającego się przed pięścią policjanta!”

Czy nie za często, ciągnął swe rozmyślenia François Mauriac, żarliwość religijna chrześcijanina współczesnego

POLSKIE PRZYGOTOWANIA DO KONGRESU „PAX ROMANA”

Międzynarodowy ruch studentów i osób z wykształceniem uniwersyteckim „Pax Romana” pracuje w dwu gałęziach; seniorackiej (MILO) i studenckiej (MIEC). Co trzy lata odbywają się wspólne zjazdy działaczy obu gałęzi dla dyskusowania wspólnych problemów.

Okres pracy w gałęzi studenckiej jest okresem formacyjnym. Praca realizacyjna apostołstwa intelektualnego prowadzona być musi głównie, ale nie wyłącznie, przez absolwentów. Postawienie granicy podziału jest i trudne i niepotrzebne, gdyż cel jest jeden i metody działania podobne.

Na ostatnich wspólnych kongresach omawiano: „Nasz udział w dziele Odkupienia” (Amsterdam, 1950) oraz „Rola i odpowiedzialność uniwersytecki” (Kanada, 1952). Kongres 1955 roku ma się odbyć w Anglii, w Nottingham i Londynie, a tematem jego mają być „Problemy młodego inteligenta w życiu”.

Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie „Veritas”, skupiające zarówno akademików jak i absolwentów, uczestniczy w pracach „Pax Romana” nie tylko przez swych delegatów zasiadających we władzach organizacji, ale przede wszystkim przez pracę poszczególnych kół w duchu ogólnej pracy „Pax Romana”.

Koło PKSU „Veritas” im. św. Jana Kantego w Londynie, skupiające mło-

do inteligencję pracującą, przyjęło za temat swej tegorocznej pracy rozwiązanie problemów młodego inteligenta.

Na zebraniu Koła w niedzielę dnia 20 listopada br. odbyła się pierwsza na ten temat ogólna dyskusja.

Rozszerzamy wśród cudzoziemców znajomość położenia narodów za żelazną kurtyną.

Stefan Lochtin:

„THE SOVIET CONQUEST IN CENTRAL AND EASTERN EUROPE”

Wydawnictwo Stowarzyszenia Polskich Komitantów, Londyn, 1954 r., stron 43. Cena 1/6, porto 2/4. Do nabycia: SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7. i wszystkie księgarnie polskie.

„PIELGRZYMKĄ DO JASNEJ GÓRY”

Kto z Czytelników posiada książkę Władysława Reymonta pt. „Pielgrzymka do Jasnej Góry” proszony jest o łaskawe skomunikowanie się z redakcją „Biblioteki Polskiej” (12, Praed Mews, London, W. 2.)

kuje się w stronę Chrystusa dopasowanego do pewnego środowiska, do pewnego społeczeństwa? Chrystus zeniął urodzić się Zydem i pracować jako robotnik — czyż trzeba innego potwierdzenia przesądów rasowych i niesprawiedliwości społecznych?

Mimo wszystko nie popadajmy w rozpacz z powodu wszystkich tych zbrodni, jakich dopuszcza się człowiek względem swych braci. Chrystus ukochał ludzi takich, jakimi są.

„Nie bądnym podobni — rzeki Mauriac w konkluzji swego przemówienia — owemu Nikodemowi, który rozlaował z Panem nocą i w sekrecie. Nie należymy wszyscy do jednej partii, więc cieszmy się, widząc w tym dowód różnorodności świata chrześcijańskiego, pod tym jednak warunkiem, abyśmy zawsze i wszędzie pozostawali wiernymi Temu, który nigdy nie przelał innej krwi jeno swoją, Boga, który jest Miłością.”

Zamykając obrady Kongresu Kardynał Feltn wzdrażał się przed formułowaniem wniosków, podsumowywaniem wyników, o podsumowywaniu obojętności. raczej pracować dalej i pogłębiać poruszone sprawy? Prosiem postawiony znaczy więcej niż problem rozwiązany, otwarta droga więcej niż droga przebyta.”

Przypominawszy to, co wiara chrześcijańska uczy o człowieku, Kardynał Feltn zwrócił się do intelektualistów katolickich ze słowami: „Dzieło, do którego się przyczyniacie, ma znaczenie religijne i chrześcijańskie. Wytrwajcie w nim. Kto wie, czy nie umożliwi ono dostępu do wiary wielkiej liczbie naszych współczesnych.”

KOŚCIÓŁ TWARZĄ W TWARZ ZE ŚWIATEM ROBOTNICZYM

Kardynał Feltn, arcybiskup Paryża, wygłosił w Rennes dnia 14 listopada br. przemówienie na temat najbardziej palącego problemu Kościoła katolickiego we Francji. Faktem jest, stwierdził na wstępie, że w większości wypadków problem religii w ogóle nie istnieje dla robotnika i że panuje wśród nich opinia, jakoby Kościół był przywilejem mieszczaństwa. Sytuacja ta nie może skwitowana być obojętnością. Kościół nie może trwać bezczynny w obliczu misji, którą mu powierzył Chrystus.

Następnie Kardynał Feltn przypomniał okoliczności, w jakich Kardynał Suhard założył „Misję Paryża”. Konieczne to dzieło nie mogło dojść do rozkwitu i rzeczywistej skuteczności, nie przeszedłszy również przez trudności i przesilenia. Byliśmy świadkami tego roku temu. Bolesna ta próba była koniecznym i nieuniknionym etapem, aby apostołstwo robotnicze mogło narzecz obracć sobie formę mu właściwą. Nie może ono działać w pustce i osamotnieniu, ale z pomocą i w harmonii z wszelkimi formami katolickiej akcji robotniczej oraz z istniejącymi parafiami.

Jednocześnie z Watykanu donoszą, że Kardynał Liénart, biskup Lille, mianowany został prałatem Misji Francji.

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM

SZALEŃSTWO CZŁOWIEKA. Były francuski minister spraw wewnętrznych Jules Moin napisał interesującą i aktualną książkę pt. „Szaleństwo człowieka”, która wkrótce pojawi się w księgarniach; na razie wyjątki z niej ogłosił „Le Monde”.

Rzecz poświęcona jest nowym broniom atomowym i wojsorowym. Mocn konczy ją konkluzja, że przeciw bombom wodorowym nieznajomość jest jakakolwiek obrona bierna na powierzchni ziemi — jedynie głęboko pod nią można stworzyć schrony. W zakresie obrony cywilnej ptwie szanse dają próby zniszczenia samolotu czy pocisku, misjącego bombę, nim ona wybuchnie. Należy na to są jednak siabe i oto — stwierdza Mocn — ułudność po raz pierwszy w swych dziejach potać się musi z zagadnieniem „kapitulacji obrony wobec ataku”. Do tej pory w dziejach ludzkiej obrona i atak utrzymywały się w równowadze; raz jeden z tych czynników uzyskiwał przewagę, potem znowu drugi. Nawet na bombę atomową znaleziono w zasadzie raocę przeciw wypracowanie starszego rozproszenia sił zroynych i roboczych oraz przez zbudowanie oszczędnych podziemnych fabryk broni. Nacomiast inna sprawa jest z bronią wodorową; tutaj środki takie są absolutnie niewystarczające.

Mocn powołuje skutki ewentualnego zruzenia na centrum Paryża zwykłej bomby atomowej (typu użytego w Hiroshimie) oraz „normaInej” bomby wodorowej typu Bikini. Bomba atomowa zniszczyłaby całkowicie wszystkie budynki w promieniu dwóch kilometrów, łącznie z Luwrem i mostami na Sekwanie. W dodatkowym promieniu czterech kilometrów poważnemu „szkodzeniu uległyby dworce Saint-Lazare, Nord i Est, lekko zaś uszkodzone by zostały stacje kolejowe Lyon, Mont parnasse i Austerliz.

Nacomiast przy eksplozji bomby wodorowej promień obu tych oszarow uległyby zwiększeniu dziesięciokrotnie. Wśród miast położonych w pobliżu Paryża uciierałaby bardzo z powodu górną ludność Beauvais, a mieszkańcy Rouen, Amiens i Orléanu ulegliby leższym obrażeniom — przy czym i w dalszym promieniu liczne by były zakazania natury radioaktywnej. Gdyby bomba padła na centrum Londynu, poparzeniu uległaby ludność Ipswich, Gosportu i Southampton.

Omawiając wywody mocha, „Manchester Guardian” kwestionuje niektóre jego odczucia i twierdzi, że promień, w którym ludność uległaby oparzeniom, nie byłby tak duży. Japoński okręt wojenny „Szczęśliwy Smok” znajdował się w chwili wybuchu bomby w Bikini w dniu 1 marca br. o około 70 mi od miejsca eksplozji; załoga statku poparzona została przez deszcz radioaktywny. Przygany przez wiatry „Szczęśliwy Smok” znajdował się więc poza zasięgiem bezpośredniego działania gorąca, choć wedle obliczeń Mocna powinien był być tym zasięgiem objęty.

Jest to — zdaniem dziennika angielskiego — okoliczność bardzo ważna. Nie ulega wątpliwości, że jedna bomba wodorowa zniszczyć może cały oszar miejski Paryża, Londynu, nowego Jorku czy Moskwy. Ale mniejszy zasięg poważnych szkód i poparzeń od tego, jaki podaje Moch, umożliwiłby zorganizowanie w W. Brytanii „civil defence”, gdyż duże oszary krajow pozostałyby prawdopodobnie nawet przy zruczeniu dziesięciu bomb wodorowych, nieuszkodzone. Z obszarów tych wyruszyć by mogły kolumny ruchome celem niesienia pomocy i akcji ratunkowej w zaatakowanych obszarach.

„Manchester Guardian” stawia też pod znakiem zapytania twierdzenie Mocna o przewadze ataku nad obroną w wojnie wodorowej. Przede wszystkim nic nie stoi w miejscu; rowe nocki kierowane i wynalazki radiowe mogą zmienić sytuację pod tym względem. Posa tym już powstał rozdział militarnego impara między obu stronami. Wprawdzie Stany Zjednoczone nadal znacznie gorują, jeśli chodzi o bomby atomowe i wodorowe oraz odpowiednie bombowce, ale i Rosja prawdopodobnie posiada już na tyle bomb i bombowców, by wyrządzić poważne szkody. Przez to korzyść ataku z jednej czy drugiej strony została by zneutralizowana.

WYSPA ARCHILOCHA. Archeologowie ze szkoły francuskiej w Atenach zajmowali się ostatnio poszukiwaniami na wyspie Thasos, położonej w północnej części Morza Egejskiego. Wyspa ta należała początkowo do Traków, lecz gdzieś w VIII czy VII wieku przed Chr. podbita została przez Greków, którzy ją skolonizowali. W podboju tym brał udział Archilochus, który uważany jest za pierwszego lirycznego poetę greckiego i był porównywany przez starożytnych z Homerem, Pindarem i Sofoklesem.

Archeologowie francuscy starali się ustalić datę podboju, gdyż tą drogą stwierdzić można było także czas, w którym żył i działał Archilochus. Okazało się, że najstarsze grekie naczynia, znalezione na Thasos, pochodzą z połowy VIII wieku. W mieście Thasos Francuzi znaleźli ubiegłego lata na miejscowej „agorze” grobowiec z napisem, że spoczywa tam Glaukus, syn Lepticea. Ów Glaukus wymieniony jest w kilku poematach Archilocha jako członek ekspedycji, która podbiła Thasos.

Advertisement for 'Kalendarz Rodziny Polskiej' (1955) featuring a family illustration. Text: 'Już ukazał się i jest w sprzedaży'. 'Ponad 200 stron druku — ponad 100 ilustracji, wielobarwna okładka.' 'Informacje, nowele, opowiadania, humoreski, anegdoty, dodatek dla dzieci, kalendarium, rocznice itd.' 'Cena 7/6, z przes. i opakowaniem 8/..'. 'ZAMÓW ZANIM NAKŁAD ZOSTANIE WYCZERPANY JAK W ROKU UBIEGŁYM! KATOLICKI OSRODEK WYD. „VERITAS” 12, PRAED MEWS, LONDON, W. 2. oraz nasi przedstawiciele i kolporterzy

ŻYCIE W KRAJU

DODATEK MIESIĘCZNY „ŻYCIA”

GRUDZIEŃ 1954

GLOSSATOR

Pokojeowe współistnienie przez sowieckie okulary

W nrze 13 czasopisma sowieckiego „Kommunist” ukazał się artykuł A. Leontiewa, przedrukowany w warszawskich „Zeszytach Teoretyczno-Politycznych” p.t. „O pokojowym współistnieniu dwóch systemów”. Artykuł ten, gadtliwy zresztą i chaotyczny, można uważać za wyraz urzędowej obecnej kierunkowi polityki sowieckiej. Nie zawiera on rewelacji, ale zasługuje na omówienie choćby ze względu na swoisty tok rozumowania.

OBIEKTYWNE PRAWA HISTORII

Leontiew stwierdza na wstępie, że polityka sowiecka wychodzi z założenia uziębłej oceny faktów i tym właśnie się różni od awanturniczej polityki amerykańskiej, ignorującej „realną rzeczywistość”. Rzeczywistością tą jest istnienie obok siebie dwóch systemów: państw socjalistycznych i państw należących do starego, kapitalistycznego systemu. Marksizm-leninizm uczy, że obiektywne prawa rozwoju społecznego skazują ustroje kapitalistyczne na zagładę, lecz proces zanikania tych ustrojów odbywa się stopniowo, drogą przechodzenia coraz to nowych oszarów do oozu socjalizmu. Polityka sowiecka nie zamierza wpływać w jakikolwiek bądź mierze na przebieg tego historycznego procesu i narzucać narodom przemocą nowych, postępowych form życia społecznego; eksport rewolucji, jak to już wyjasnił Lenin i Stalin, jest nonsens. Polityka sowiecka była od zarania istnienia Związku i jest nadal niezmiennie pokojowa.

W tej pokojowości polityki sowieckiej tkwi nawet element samozaparcia, rezygnacji z przyspieszenia przemian w świecie, prowadzących do tryumfu socjalizmu. Każdy bowiem człowiek trzeba myśleć musi zdawać sobie sprawę, że wojna światowa musiałaby się skończyć upadkiem całego systemu kapitalistycznego. Słuszności takiego przekonania dowodzą fakty historyczne: po pierwszej wojnie światowej odpadła od kapitalizmu Rosja, po drugiej — szereg krajów Europy i Azji. Jednakże — mówi autor — „postępowa siła ludzkości wie, że upadek systemu kapitalistycznego jest nieuchronny również bez wojny, w wyniku zaostrażenia się jego sprzeczności wewnętrznych”. Po co zatem się spieszyć? Kłaniasz czy kilkadziesiąt lat, to okres znikomy w skali historycznej, a nie ma siły, która by mogła cofnąć kolo historii.

Sfery imperialistyczne nie chcą wszakże zrozumieć, że planowa gospodarka socjalistyczna, wolna od anarchii produkcji, kryzysów, bezrobocia i wyniszczającej konkurencji, jest najgorętszym pragnieniem mas pracujących i gdy tylko w jakim kraju kapitalistycznym znaczna się zaostraża sprzeczności wewnętrzne, a masy ludowe chcą się wyrzucić spod jarzma wyzysku, prasa reakcyjna przypisuje to „kłamstwu i agresji komunistów rosyjskich” i „agresji komunistów”. Jest to niedorzeczność. Związek sowiecki nie ma z tym nic wspólnego, to tylko działają „obiektywne prawa rozwoju społecznego”.

CO OZNACZA WSPÓLISTNIENIE?

Istnieją, co prawda, sytuacje nie pozwalające Związkowi sowieckiemu ani innym państwom obok pokoju na zachowanie postawy neutralnej. Państwa te są pokojowe, ale ich pokojowość różni się zasadniczo od „beźsinnego i chwiejnego pacyfizmu”. Gdy więc pewien naród walczy zbrojnie z obcym narozdem, broniąc swej wolności i niepodległości, obowiązkowo wystąpi, któryś milicja, powołując się na zasady, którzy milują obok między narodami, jest udzielanie mu pomocy. Przypadkiem takiego obowiązku była „trzydniowa walka narodu koreańskiego z interwentami amerykańskimi” oraz „ofiarne walka narodu wietnamskiego broniącego swej wolności przed zakusami kolonizatorów”. Pokojowe współistnienie jest więc pojęciem kwalifikacyjnym: polega ono na unikaniu wojny powszechnej, nie wyłącza natomiast wojen lokalnych.

Zasada pokojowego współistnienia mieści w sobie jednak coś więcej niż powstrzymanie się od wojny: „możliwość i konieczność” rozwoju stosunków gospodarczych i łączności kulturalnej między oboma systemami. Autor wspomina o korzyściach, jakie może przynieść krajom zachodnim rozszerzenie wymiany handlowej ze Związkiem sowieckim. Wymianę tę paraliżowała dotąd polityka amerykańska i, jakkolwiek nie zdołała przez to zahamować rozwoju gospodarczego krajów obok, pokojowo, osiągnęła cel inny, nieuczelniany: osłabiła swych konkurentów zachodnich. Mówi się o tym już głośno w Anglii, Francji i Niemczech zachodnich; żądanie do normalizacji handlu międzynarodowego stał się powszechne. Autor nie mówi, na czym ma polegać łączność kulturalna między kapitalizmem i socjalizmem. Praktycznie polega ona, jak wiadomo, na coraz częstszych wyjazdach na Zachód so-

wieckich zespołów teatralnych, baletowych i sportowych.

WARUNKI

Jakie są warunki pokojowego współistnienia? Warunkiem podstawowym jest konsolidacja potęgi ekonomicznej i politycznej obozu socjalistycznego. Obóz ten musi być silny i dobrze uzbrojony. „W świecie — mówi autor — w którym działają wilcze prawa kapitalizmu, słabość zawsze zwiększa zachłanne apetyty zaborców: pokusa zawładnięcia zdobyczą bez większego ryzyka jest zbyt wielka, aby szakale imperializmu mogły jej się oprzeć”. Warunkiem utrzymania pokoju jest zatem zwiększenie ryzyka agresji ze strony kapitalizmu. Sentencje tow. Leontiewa można by włożyć z niewielkimi zmianami w usta p. Eisenhowera lub Churchilla; oba obozy chcą przemawiać „z pozycji siły”.

Drugim warunkiem jest powstrzy-

manie się imperialistów od narzucania Związkowi sowieckiemu swej polityki. Dopatrywanie się słabości Związku w jego umiłowaniu pokoju byłoby tragiczną pomyłką. „Polityka dyktatu w stosunku do krajów obozu socjalistycznego nigdy nie miała i może nie może najmniejszych szans powodzenia... Państwa obozu socjalistycznego nigdy się nie zgodzą na żadne warunki nie dające się pogodzić z ich suwerennością państwową lub z interesami pokoju i bezpieczeństwa narodów”. Sprawa jest jasna. Żadnych ustępstw, żadnej rezygnacji z dalekosiężnych celów komunizmu.

OKRES HISTORYCZNY

Jak długo ma trwać okres pokojowego współistnienia? Leontiew daje na to pytanie te samą odpowiedź, jaką usłyszeli parlamentarzyści brytyjscy z ust Malenkowa i Molotowa: przez bardziej lub mniej długotrwały okres

historyczny. Prasa reakcyjna — obrzuca się autor — usiłuje dopatrzeć się w tej odpowiedzi dwuznaczności lub „środka taktycznego dla zamaskowania jakichś agresywnych zamiarów Związku Radzieckiego”, lecz jest to insynuacja. Chodzi tu jedynie o nrosty fakt, że „kapitalizm nie jest wiecznym i niezmiennym ustrojem społecznym”. Skoro więc kapitalizm zniknie z powierzchni ziemi, co musi nastąpić w pewnym okresie historii, problem współistnienia stanie się bezprzedmiotowy. Na świecie zapanuje komunizm — jedyny widoczny, zdaniem autora, ustrój nie podlegający prawu dialektycznych przemian, niewzruszony i niezmienny.

Autor ocenia z powściągliwym optymizmem reakcje Zachodu na sowiecką doktrynę pokojowego współistnienia. Nie liczy on wprawdzie na zwycięstwo jej przyjęcie przez awanturniczą i brutalną politykę amerykańską, wyraża

się natomiast przychylnie do postawie Wielkiej Brytanii i Francji, znajdując w niej „objawy pewnego otrzewnienia”. Nie podoba mu się jedynie podpisanie przez Churchilla deklaracji waszyngtońskiej, zawierającej zwrot o „wyzwalaniu krajów demokracji ludowej”, ale pociesza się, że brytyjska opinia publiczna przyjęła ten zwrot bardzo niezyczliwie.

CZY SAMI W TO WIERZĄ?

Analiza wywodów Leontiewa nasuwa przede wszystkim pytanie, czy koła rządzące Związkiem sowieckim wierzą istotnie w ten zbiór okraszonych cynizmem i niedorzeczności. Trudno na to odpowiedzieć, ale można wątpić. Zastępuje na uwagę przystosowanie doktryny do celów doraznej taktyki politycznej. Marks i Lenin nie uczyli bynajmniej, że upadek kapitalizmu nastąpi bez wstrząsów i wojen, w jakiejś nieokreślonej fazie „współistnienia”.

„Jest nie do pomysłienia — mówi Lenin — aby republika sowiecka mogła istnieć przez czas nieograniczony obok państw imperialistycznych. W końcu ktoś musi zwyciężyć. Lecz zanim to nastąpi, seria straszliwych starć między republiką sowiecką a państwami burżuazyjnymi jest nieunikniona”.

Istotniejsze jednak niż teoria są fakty. Ludzi śr rawujących władzę na Kremlu nie należy podejrzewać o naiwność i obojętność na fakty. Zachód uważa ich za ludzi trzeźwych, zwolenników Realpolitik. Ludzie ci nie wyszli z ognia rewolucji, psychikę ich kształtowały tryby olbrzymiej maszyny biurokratycznej stworzonej przez Stalina. Zr starej gwardii leninowskiej, z generacji „zawodowych rewolucjonistów” zostały już tylko niedobitki: reszta wymarła lub zginęła pod kulami naganów w piwnicach więziennych. Nowe pokolenie, to pokolenie techników i biurokratów; obcy mu jest romantyzm „rewolucyjnej utopii, za to nie obce są gadanie władzy. Ludzie ci wiedzą, że Lenin ani Mao-Tse-tun nie dbali o „wskryte przez Marksa obiektywne prawa rozwoju społeczeństwa”, robiąc „socjalistyczną” rewolucję w krajach, dojrzałych zaledwie do fazy rewolucji „burżuazyjnej”. Prawa dialektyki poszły w kął, gdy nadarzyła się sposobność uchwycenia władzy. Komunizm nie zawdzięcza ani jednego swego sukcesu „zaostrażaniu się sprzeczności wewnętrznych” w świecie kapitalistycznym. Sukcesy odnosił w krajach dalekich od kapitalizmu, a w pochodnie na kapitalistyczny Zachód nie sięgnął dalej niż stopa sowieckiego żołnierza. Demokracje ludowe w Europie środkowo-wschodniej, to dzieło nie rewolucji socjalnej, lecz najazdu i okupacji.

Czy wobec tych doświadczeń spodkobery Stalina mogą się ludzie, że drogi do Atlantyku otworzy im automatyzm procesu historycznego i magnetyczna siła komunistycznego mitu? Wychodzą wszak oni — jak mówi Leontiew — z założenia trzeźwej oceny „realnej rzeczywistości”.

CEL WŁASCIWY

Niezależnie jednak od tego, co myśla Malenkow i tow. o „obiektywnych prawach historii”, chcą oni niewątpliwie, aby Zachód był przesvědowany, że w nie wierzą. Cynizm wywodów Leontiewa ma być dowodem ich szczeroci. Pacyfistyczne opinie Zachodu może przyjąć z pobłażaniem przepowiadanie nieuchronnego upadku kapitalizmu; odczuwać w niej głosy ubolewania ze sowiecka wersja współistnienia jest tak daleka od współpracy a nawet współżycia, tak jednostronna i tak przepojona nieaktywnością. Uspokoi ją jednak perspektywa odsunięcia wojny na czas nieograniczony i nadzieja, że upływ czasu przemieni wilka sowieckiego w potulnego baranka.

Tymczasem, rozgłosna propaganda współistnienia oznacza tylko, że wilk sowiecki uznał za wskazane przywdziać owczą skórę Związku sowieckiego; przechodzi duże trudności wewnętrzne, których echa przenikają od czasu do czasu łożoną kurtynę. Na szczytach hierarchii partyjnej trwa głucha, starannie maskowana przed światem, walka o dziedzictwo po Stalinie, w dołach rosnie niezadowolony mas rzucujących spełnienia obietnic rzeczonych hojną ręką Malenkowa i Chruszczowa. Moskwa nie chce obecnie wojny i zapewne nie jest zdolna do jej przetrzymania; potrzebuje czasu na konsolidację swojego wojennego gospodarstwa, osłabienie politycznego, państwa i moralne wolnej części świata i oprowadzenie pozycji wyścigowych do ataku. Wskazana jest więc gra na zwłokę. Za kilka lub kilkanaście lat może być inaczej. Wówczas spod owej skóry wyłonią się kły wilka, a teoria współistnienia znajdzie się „na śmietniku historii”.

WIZYTY TEATRALNE

W październiku bawił w Warszawie zespół teatru paryskiego „Théâtre National Populaire”, dając cztery sztuki z repertuaru klasycznego. „Cyda”, „Don Juana”, „Ruy Blas” i „Skapca”. Powodzenie zespołu było ogromne, a i w prasie nie brakło głosów entuzjazmu. W tym samym miesiącu dał w stolicy kilka przedstawień balet hinduski. Trupa aktorów polskich wyjeżdżała do Moskwy i Kijowa, gdzie o ile można sądzić z głosów prasy, była przyjmowana entuzjastycznie.

DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO

12 października obchodzono w kraju tzw. „dzień wojska polskiego”. Rokossovski wydał z tej okazji rozkaz do żołnierzy i oficerów, w Warszawie zaś odbyła się uroczysta akademja, w której wzięli udział członkowie Biura Politycznego, portret Bieruta udekorowany wstęgami oraz chiński zespół pieśni i tańca.

KRONIKA WYDARZEŃ W KRAJU

WYBORY DO RAD NARODOWYCH

Dnia 1 października ukazało się zwołanie wyznaczające termin wyborów do rad narodowych na dzień 5 grudnia; do zarządzenia dołączono kalendarz wyborczy. Zgodnie z terminami ustalonymi w tym kalendarzu, w ciągu października ogłoszono zarządzenia o pozycjach państwa na okręgi wyborcze i owoce głosowania, o powołaniu terenowych, okręgowych i oświadczeniach komisji wyborczych oraz o sposobach wyborczych. W jednej tylko Warszawie utworzono 21 komisji okręgowych i 440 oświadczeni; w skład tych ostatnich weszło ponad 3 tysiące osób.

Jednocześnie rozpoczęły działalność wojewódzkie, powiatowe, gromadzkie i oświadczeni komisji Frontu narodowego. W skład ich weszli aktywiści partyjni, działacze dwóch stronnictw zaleźnych, demokratycznego i ludowego oraz aktywiści bezpartyjni. Zanimien komisji było opracowanie programów dla przyszłych rad narodowych, podanie tych programów ryjskusi na zebraniach wyborców i ułożenie list kandydatów. Programy opracowano z wielkim rozmachem, nie szczędząc demagogicznej obietnicy. Tak więc program wyborczy dla Warszawy objęło wybudowanie w r. 1955 — 25 tysięcy izb mieszkalnych i remont 80 tysięcy, budowę 63 km nowych wodociągów i kanalizacji, uruchomienie 765 placówek handlowych i usługowych, 41 „łobkoc”, szkół i przedszkoli, całkowite wykończenie i oddanie do użytku kilku nowych osiedli, założenie nowych parków i rozszerzenie istniejących, budowę czterech wielkich arterii komunikacyjnych, całkowitą elektryfikację warszawskiego węzła kolejowego itd.

Opracowane w ten sposób programy wyborcze stały się przedmiotem dyskusji na zebraniach wyborców, zwolnionych w fabrykach, spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach, gromadach i instytucjach państwowych. Uczestnicy zebrania mogli zgłaszać swoje uwagi do programów i domagać się uwzględnienia w nich niedomagań lokalnych. „Trybuna Ludu” pouczała aktywistów, aby nie ograniczali swobodnej dyskusji na zebraniach i nie piętnowali ludzi i braki” mianem „wrogów ludu”, zaprzęgając wszakże, że „nie wolno zapominać o wrogach rzeczywistości na wsi i w mieście — zajadłych przeciwników naszego ustroju, niedobitkach mikołajczykowskiemu PSL-u i WRN, amerykańsko-hitlerowskich agentach”. Swoboda dyskusji była więc raczej względna.

Na tychże zebraniach odbywało się zgłaszanie kandydatów na radnych. Kandydaty dobierano spośród „znanych na swoim terenie działaczy społecznych, aktywistów Frontu Narodowego, przodujących robotników, aktywistów organizacji kobiecych i aktywistów młodzieżowych”. Każdy uczestnik zebrania miał teoretyczne prawo zgłoszenia kandydata, praktycznie jednak listy kandydatów były przygotowane z góry i zgłaszane przez aktywistów. Wyniesione na zebraniu kandydaty szły do właściwego komitetu Frontu Narodowego, który dokonywał dalszej selekcji: ustalał listę ostateczną, jedną dla wyborów do danej rady, nie będąc zresztą związany przedstawionymi mu kandydatami. Przy tym systemie łatwiej byłoby wielbłądy przesiągnąć się przez ucho igielne niż „wrogowi ludu” trafić na listę.

PO CO?

Prasa i propaganda komunistyczna rozwinęły niezwykle ożywioną działalność, aby nadać kampanii wyborczej

dozory rzeczywistej walki o ludzi i programy. W ciągu października odbyło się w kraju tysiące zebrani wyborczych, do udziału w nich zmobilizowano cały aktywny partyjny, odcroczono nawet na styczeń drugi zjazd ZMP, aby nie odrywać jego kierownictwa od zadań agitacyjnych. Powstało pytanie, po co ten cały kosztowny wysiłek, skoro partia i policja i tak dopinają, aby wyborca stanął w ogonku do urny i oddał swój głos, unikając objawów nieprawomyślności w postaci skreślania kandydatów z listy? Po co te programy Frontu Narodowego, prześcigające w demagogii obietnice wyborcze kongresmenów amerykańskich, skoro komitetem Frontu Narodowego służy monopol aktywny wyborczy, nikt z nimi nie współzawodniczy i nikt inny programów ani list nie zgłasza? Wychodzi się zapewne z założenia, że sam terror wyborczy nie wystarczy; dopiero połączenie terroru z propagandą i perswazyją może dać pożądane skutki. Stwarzanie demokratycznych pozorów ma też zresztą swoje znaczenie; ludzie wszak często przyjmują pozory za rzeczywistość.

Nie zawsze jednak udaje się kierownictwu partii przełamać obojętność i apatię wyborców a nawet aktywistów, wzywają zebrania — pisze „Trybuna Ludu” — „sztywne, urzędowe: referat, odczytanie nazwisk kandydatów i... długa chwila przereklamowanego i... głosowanie nad listą kandydatów, traktowane jest tu jako wykład formalności”. Aktywni lekceważyli sobie wybory. „Można spotkać towarzyszy — informuje to samo pismo — i to znajdujących się na odpowiedzialnych, kierowniczych stanowiskach, którzy oświadczają: coś to za problem wybory? Nie takimiś akcjami wygramy, bo masy są za nami”. Towarzysze mają słuszność: wybory na pewno wygrała, tylko bez pytania mas o zdanie. Gdyby się poważyli zapytać, musieliby sięgnąć do innych niż kartka wyborcza środków utrzymania się przy władzy.

NIEPOPULARNOŚĆ RAD

Znaczeniu, jakie czynnik rządzący przywiązują do rad narodowych, nie odpowiada bynajmniej ich wzięcie u ludności. Niedomagania i nadużycia administracji w kraju wywołują olbrzymi napływ skarg i zażaleń, wzbudzonych w systemie demokracji ludowej za przejaw „kontroli społecznej”. W r. 1952 — pisze „Życie Warszawy” — „wpłynęło ponad milion listów do Prezesa Rady Ministrów, Rady Państwa, KC PZPR, do ministerstw, centralnych zarządów, Polskiego Radia, redakcji gazet, rad narodowych”. Rady narodowe są na ostatnim miejscu dlatego, że do nich tych skarg wpływa najmniej. Ludzie wolą pisać do „Fali 49” niż do właściwej rady narodowej. Nie świadczy to — zaniem „Życie Warszawy” — o zaufaniu ludności do instytucji rad. Trudno tej opinii odmówić słuszności.

Ale po wyborach — głoszą agitatorzy partyjni — wszystko się zmieni.

STUDENCI

1 października rozpoczął się na 84 wyższych uczelniach w Polsce nowy rok akademicki. W uczelniach tych, według „Trybuna Ludu”, kształci się przeszło 140 tysięcy studentów. Największą uczelnią techniczną w Polsce jest Politechnika warszawska, pobiera w niej naukę 12 tysięcy studentów; liczba studiujących w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie wynosi 3,5 tysiąca, w uniwersytecie warszawskim ok. 6 tysięcy, na dziesięciu wyższych uczelniach w Łodzi — 16 tysięcy; ta sama liczba studentów uczy się we Wrocławiu, w Poznaniu nieco mniej, bo 14 tysięcy.

Przeszło półowa studiującej młodzieży mieszka w domach akademickich, których jest o wiele więcej niż w domach tych student, płaci za swoje miejsce przeciętnie 9 zł, ale warunki mieszkaniowe są opłakane. Domów nie ma kiedy remontować, ich ogrzewanie szwankuje, a urządzenia wspólnego użytku są często nieczynne. Największą bojątką omów akademickich jest jednak ich przepalenie. Na sto miejsc według obowiązujących skrajnych norm przypada średnio 45 studentów, w pokojach przeznaczonych dla czterech osób spya szesc, nie ma miejsca na naukę.

Zachowanie się mieszkanców tych domów-noceli pozostawia również wiele do życzenia. Załuczka jest im brak obojętności o porządek i czystość, uciążliwość dla nich zadań, wypryski, czułości, kłopoty, kłopoty, kłopoty i kłopoty. W bibliotekach studenckich przeważa, ku ubolewaniu „Trybuna”, literatura burżuazyjna o zakroju erotyczno-sensacyjnym.

Nie truć sobie wyobrazić, ile w takich warunkach student korzysta z nauki. I w tej dziedzinie obowiązują zasady gospodarki komunistycznej: dążenie do imponowania liczbą bez względu na to, co się za nią kryje.

FILM

W dniach 27 i 28 września odbywał się w Warszawie zjazd filmowców, który wywołał ożywioną dyskusję i komentarze w prasie krajowej. Nicą przeważała w tej dyskusji byro narzekanie na niskie walory artystyczne i techniczne filmu krajowego, wypaczające jego założenia propagandowe i kryteria oceny filmu, mającego współczesną rzeczywistość polską? Film ten — oświadcza „Trybuna Ludu” — powinien być partyjny, ideowy i realizacyjny. Powinien on zawierać „konkretną prawdę o życiu”, ukazującą „ludzi i zjawiska w ich rewolucyjnym rozwoju, wskazujące na bucuwe socjalizmu, sięgające jednocześnie do najgłębszych tradycji polskiej kultury”.

Postawa takiego filmu musi być przede wszystkim doory, „dojrzały i owo i artystycznie scenariusz”. Nieestety, scenariusze filmowców polskich, przede wszystkim, zawierają „sporo jeszcze szwanków, szwanków i bezkulturowości, sporo uproszczonego i wiotkiego świata, płytkich obserwacji i uogólnień charakterów”, bądź też są zgola nieudolne. Przykładem takiego nieudolnego scenariusza jest najnowszy film produkcji krajowej pt. „Niedaleko Warszawy”. Treścią filmu jest sabotaż „Zagraniczny ośrodek dyspozycyjny” wysyła do Polski dywersanta, który ma unieruchomić produkcję hut w Bielsku. Zamach się oczywiście nie udaje, dywersant zostaje zdemaskowany przez dzielnych aktywistów, intrzygi imperialistyczne zostają uderzeniem „Nuda ziewa z ekranu — pisze „Życie Warszawy” — choć niby tyle się dzieje... Od pierwszego niemal sceny wiemy już wszystko: szpiega złapali... słuszną sprawą zwycięży, bo „ube” czuwa, kolektwy pomagają, sekretarz podpira... Nie wiemy, żeby, mimo dramatycznych sytuacji, cokolwiek złego spotkało pozytywnych bohaterów...”

Trafiają się wprawdzie, zdaniem „Trybuna Ludu”, i dobre scenariusze, jak np. adaptacja filmu „Pamiętki z celi”, ale i ten film był przedmiotem uwag krytycznych na zjeździe. „Celuloza... — mówi jeden z uczestników dyskusji — widzę lukę w akcji, brak emocjonalnej i przeprowadzenia linii emocjonalnej. Sylwetka bohatera wie się i widzę źle odbiera ten film. Mało ludzi chodzi na „Celulozę”. Co

prawda, te wady scenariusza wypływały z wad samej powieści.”

Jeszcze gorzej przedstawia się strona techniczna filmu krajowego. „Nagrania dźwiękowe — mówi na zjeździe wiceprezes CUK-u (Centralnego Urzędu Kinematografii) — są w tej chwili gorzej niż przed laty. Na niektóre filmy ludzie chodzą tylko dlatego, że najpierw kupuje się bilet a potem oglądną film, a nie na odwrót”. Ironicznie charakteryzował film krajowy inny uczestnik dyskusji: „Jeden z moich znajomych, który był za granicą i wrócił, opowiada, że tam są takie duże sale, ludzie wykupują bilety, siadają w krzesłach, oglądają film i słyszą co mówią aktorzy... To podobno jest od przeszło 30 lat, może to co proponuję nie jest takie nowe, ale może być taką rzeczą u nas wprowadzić? To jest szalenie praktyczne...”. Inny głos: „Nasza technika filmu jest zenująca. W Czechosłowacji wywołujemy uśmiech poltowian...”. Głosy te przytaczamy według „Nowej Kultury”.

KŁOPOTY P. KRZYWICKIEJ

Nic więc dziwnego, wobec tego ubóstwa filmowców krajowych, że gdy na ekranie zjawia się doory film zagraniczny, ludzie cisną się nań „drzwiami i oknami”. Ogromne powodzenie miał, weory „Nowej Kultury”, stary film angielski „Hamlet” z Olivierem w roli tytułowej. W Warszawie jest tylko 10 kin, niewiele jak na blisko milionowe „uz miasto”; część tych kin, wyswietlających filmy krajowe, świeci pustkami, za to w pozostałych panuje dotychczasowy „Zyciu Warszawy”, jak chociażby pójść do kina i nie mogła się dostać. Napływ ludzi w „Paladium” i „Atlantiku”, gdzie dawano wianę „Pustelnik paryjski” i „Hamleta”, był tak wielki, że aż „nasza ożelna milicja musiała bonatekso kazać z natłokiem...”. Przed oboma kinami rozgrywały się „dantejskie sceny”: „Nie nam się ani zdrowia — skarzy się P. Krzywicka — żeby walczyć o miejsce na zasadzie praw panujących w dzungli”.

Film w Polsce przeżywa ten sam kryzys co literatura socrealistyczna i z tych samych powodów. W głosach na zjeździe filmowców brzmiały echa narzekania zjazdu literatów; i tu i tam owo mowa o schematyzmie, zamowiecinach społecznych, twórczości produkcyjnej. Lecz przyczyn powstania filmu zagranicznego nie należy może szukać jedynie w tematyce i poziomie technicznym filmów krajowych. Dantejskie sceny przed „Paladium” i „Atlantikiem”, to także wyraz masowej niosłagi za życiem i twórczością innego świata.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW KRAJOWYCH Z ZAKRESU NAUK HUMANISTYCZNYCH

0. DZIEŁA TREŚCI OGÓLNEJ

Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej.

BIBLIOGRAFIA RETROSPEKTYWNA POLSKIEGO PIŚMIENNICTWA TECHNICZNEGO ZA LATA 1945 — 1949.

(Praca zbiorowa pod redakcją Heleny Handelsman).

Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Techniczne, 1954, cm 30x21,5, str. 307, (1).

Przejrzyste ułożona bibliografia podaje w układzie działowym, według klasyfikacji dziesiętnej, opisy bibliograficzne wydawnictw samostojnych i artykułów z czasopism, wydanych w Polsce, w zakresie tematyki technicznej.

62853 — 016.62

2. RELIGIA

Pietkun, Witold, ks.

DOGMATYKA KATOLICKA.

Warszawa „Pax”, 1954, cm 20x14,5, str. 240, 1 tabl.

Zarys dogmatyki, podzielony na części: I. Dlaczego wierzymy, II. W co mamy wierzyć. Podręcznik zatwierdzony przez władzę duchowną (Auctoritate Ordinarii in Białymostku die 14. 9. 1954). Korektę językową przeprowadził prof. Konrad Górski.

62858 — 230

3. NAUKI SPOŁECZNE I POLITYCZNE

Przeworska, Janina.

UBIÓR LUDOWE.

Warszawa, Wydawnictwo Związkowe CRZZ, 1954, cm 19,5 x 14, str. 109, (1) pp.

Popularne opisy ubiorów ludowych na Mazowszu, w Wielkopolsce, Małopolsce, na Śląsku i na Pomorzu oraz omówienie elementów wspólnych w polskim ubiorze na wsi. Ilustracje niedbale.

62283 — 391

4. JĘZYKOZNAWSTWO

Doroszewski, Witold.

ROZMOWY O JĘZYKU. Seria IV. (Warszawa), Państwowy Instytut Wydawniczy, (1954), cm. 21,5x15,5, str. 365, (1).

Czwarta seria popularnego poradnika językowego.

Klemensiewicz, Zenon.

CZYNNIKI SPRAWCZE W ROZWOJU POLSKIEGO JĘZYKA DOBY ORODZENIA.

Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, (1954), cm. 18,5x12,5, str. 47, (1).

Polska Akademia Nauk.

Z prac Sesji Naukowej „Odrodzenie w Polsce”.

(Tekst referatu).

62850 — 491.85

7. SZTUKA

(Chodowiecki, Daniel)

DANIEL CHODOWIECKI. 64 reprodukcje. Tekst w oprac. W. Zawadzkiego.

Warszawa, „Sztuka”, 1953, cm 31x24, str. 16, 40 plansz.

Dobre reprodukcje poloników Chodowieckiego. Wydawnictwo popularne, godne jak najszybszego rozpowszechnienia. Cena w Londynie 12.6.

62576 — 760

Dąbrowski, Jan ed.

KRAKOWSKIE ODRODZENIE. Referaty z Konferencji Naukowej Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa z września 1953, pod red. Jana Dąbrowskiego.

Kraków, Wydawnictwo Literackie, (1954), cm 21x14,5, str. 204, (1), 16 plansz, bibliog.

Zawiera referaty: Kazimierza Lepzkiego, Henryka Dobrowolskiego, Witolda Taszyckiego, Henryka Barycza, Adama Bochnaka, Józefa Lepiatczyka i Jana Dąbrowskiego.

60551 — 709.438

Dobrzeński, Tadeusz

TRYPTYK Z PLAWNA. Napisal... (Warszawa), Państwowy Instytut Wydawniczy, 1954, cm 20,5x14,5, str. 25, (3), 72 plansze.

(Kj)noty sztuki polskiej).

Nowy tomik doskonałej serii popularnych wydawnictw z historii sztuki.

Tryptyk powstał w Krakowie w początku w. XVII, do r. 1898 zdobył kościół w Pławnie, obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Ołtarz otwarty ukazuje sześć płaskorzeźb ilustrujących życie i męczenną śmierć św. Stanisława Szczepanowskiego; na zewnętrznych stronach skrzydeł znajdują się dwa małowidła przedstawiające Chrystusa i Najsw. Pannę.

62791 — 709.438

Swiechowski, Zygmunt

KOŚCIELEC, kościół pod wezwaniem św. Wojciecha. — OPATÓW, kolegiata pod wezwaniem św. Marcina. Opracował...

Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Techniczne, 1954, cm. 29,5x21, str. 43, (1) pp., 34 plansze.

Pomniki Architektury Polskiej. Architektura romańska, zes. 1.

Naukowy opis zabytków.

60372 — 720. 9438

8. LITERATURA PIĘKNA. HISTORIA LITERATURY

Kawecka-Gryczowa, Alodia

DRUKARSTWO POLSKIE W DOBIE ODRODZENIA. Odbitka z dzieła p.t. Bibliografia literatury polskiej okresu Odrodzenia.

Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1954, cm. 24x17, str. 329-372, (1).

Niezmiernie pożyteczny wykaz drukarni działających na obszarze Rzeczypospolitej w latach 1473-1638; przynoszący obok ogólnego zarysu charakterystykę i dzieje poszczególnych placówek. Obejmuje drukarnie lwowskie, wileńskie i inne z terenu ziem wschodnich.

68986 — 891.859

Jastrun, Mieczysław

POETA I DWORZANIN. Rzecz o Janie Kochanowskim.

Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, (1954), cm. 20,5x13, str. 475, (1).

„Książka ta nie jest ani monografią ani powieścią biograficzną — jest fantazją opartą na podstawach naukowych, jest jedną z możliwych propozycji przedstawienia życia i poezji Jana Kochanowskiego” — mówi autor w „Posłowiu”. Książka o niewątpliwych walorach artystycznych.

62788 — 928

Biernat z Lublina

WYBÓR PISM. Opracował Jerzy Ziomek.

Wrocław, Zakł. im. Ossolińskich, (1954), cm. 18x13, CXI, 224 pp.

Biblioteka Narodowa, Seria I, Nr 149.

Zawiera: „Opisanie krótkie żywota Ezopowego i też innych spraw jego”;

Opracowany na podstawie nowych nabytków Biblioteki Polskiej w Londynie (5, Princes Gardens, S.W.7.) przez zespół pracowników Biblioteki.*

(Cyfry umieszczone po opisie bibliograficznym oznaczają: 1) nr inwentarzowy druku, 2) znak klasyfikacji dziesiętnej.)

*) Por. ŻYCIE nr 14/354 z 4. 4. 54, nr 23/363 z 6. 6. 54 i 45/385 z 7. 11. 54.

„Dialog Palinura z Karolem”; i wybór bajek. Wstęp niezmiernie tendencyjny i bałamutny.

62555 — 891.851

Kasprowicz, Jan

WYBÓR POEZJI. Opracował Juliusz Kijas.

Wrocław, Zakład im. Ossolińskich, 1953, cm. 20x15, str. 163, (1) pp.

Nasza Biblioteka.

Wybór poezji, poprzedzony przedmową oceniającą twórczość Kasprowicza z marksistowskiego punktu widzenia. Teksty utworów przedrukowano poprawnie.

62539 — 891.851

Rittner, Tadeusz

W MAŁYM DOMKU. Dramat w trzech aktach. Opracował Zbigniew Raszewski.

Wrocław, Zakł. im. Ossolińskich, (1954), cm. 18x12,5, str. LXXIX, 144, (1) pp.

Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 116.

Wstęp omawia całokształt twórczości Rittnera i zapowiada rychłe wydanie „Głupiego Jakuba” i „Wilków w nocny”.

62718 — 891.852

Bunsch, Karol

WAWELSKIE WZGORZE. Powieść historyczna z czasów Łokietka. (Kraków), Wydawnictwo Literackie, (1954), cm. 21x15, str. 519, (1).

Powieść ukończona w r. 1950.

62748 — 891.853

Małewska, Hanna

PRZEMIAJĄ POSTAC ŚWIATA. Cz. 1: Pokój; cz. 2: Wojna. (Przedmowa Zofii Starowiejskiej-Morstinowej).

Warszawa, Pax, 1954, cm. 20,5x14,5, str. 390, (1) + 371, (2).

Dwutomowa powieść historyczna osnuta na tle dziejów Imperium Rzymskiego w latach 493-573 po Chr. Autorka, znana pisarka katolicka, znana jest dobrze czytelnikom emigracyjnym.

62862 — 891.853

Suminski, Michał

ZNAD JEZIOR. „Czytelnik”, 1954, cm. 20x14, str. 187, (2).

Opowieść krajoznawcza z ziemi mazurskiej.

62773 — 891.853

Theocritus

SIELANKI. Przetłumaczył i opracował Artur Sandauer.

Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, (1953), cm. 20,5x13, str. 122, (2).

Tłumacz oparł się na wydaniu A.S.F. Gow'a (Cambridge Univ. Press, 1950), obejmującym autentyczne utwory Teokryta, odrzucił natomiast utwory błędnie przypisywane temu autorowi.

62541 — 884.6

Corneille, Pierre

CYD. Tragedia w pięciu aktach. Trzy przekłady: Andrzej Morstyn, Ludwik Osński, Stanisław Wyspiański. (Wstęp opracował Mieczysław Brahmner).

Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, (1954), cm. 18x13, str. LXXXII, 135 (1) pp.

Biblioteka Narodowa, Seria II, nr 37. (Tytuł oryginalny: Fuenteovejuna).

62517 — 862.31

Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, cm. 19x12,5, str. 302, (2), portr., illus.

Książka pomyślana ciekawie, wydana starannie.

62507 — 842

Lafontaine, Jean de

BAJKI. Przetłumaczył i objaśnił Stanisław Komar. Wstęp napisała Lidia Lopatyńska. Wyd. II przejrane i poprawione. Wrocław, Zakł. im. Ossolińskich, (1954), cm. 18x12,5, str. L, 388, (1).

Biblioteka Narodowa, Seria II, nr 60. Tytuł oryginalny: Fables. Tłumaczone były na jez. polski wielokrotnie, począwszy od r. 1699, w którym Krzysztof Niemcewicz wydał „Bajki Ezopowe wierszem wolnym”. Bajki Lafontaine'a naśladowali i przerabiali poeci antysławowscy, Adam Mickiewicz, Ant. Gorecki Franc. Morawski i in. W r. 1922 ukazała się w Krakowie praca doktorska Mariana Deszcza p.t. „Lafontaine i jego wpływ na bajkę polską”.

62554 — 841

Owega Carpio, Lope Felix de

OWCZE ZRODŁO. Przetłumaczył Ludwik Hieronim Morstin. Opracowała Maria Strzałkówna. Wrocław, Zakł. im. Ossolińskich, (1954), cm. 18x13, str. LXXXII, 135 (1) pp.

Biblioteka Narodowa, Seria II, nr 37. (Tytuł oryginalny: Fuenteovejuna).

62517 — 862.31

Goethe, Johann Wolfgang

TORQUATO TASSO. Dramat. Przetłumaczył Ludwik Hieronim Morstin. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, (1953) — cm. 19x12,5, str. 159, (1).

Jest to czwarty polski przekład dramatu Goethego. Przed Morstinem tłumaczyli „Torquata Tassa”: Ludwik Jenike (1861), ks. Aleksander Ciesielski (1883) i Jan Kasprowicz (1895).

62585 — 832

Shakespeare, William

TYMON ATENCZYK. Przetłumaczył Czesław Jastrzębiec-Kozłowski. (Warszawa), Państwowy Instytut Wydawniczy, (1954), cm. 19x13, str. 136, (1).

W Polsce tłumaczyli „Tymona Atenczyka” Edward Lubowski i Ludwik Ulrych. Wystawił po raz pierwszy teatr lwowski w r. 1818.

62707 — 822

Chesterton, Gilbert Keith

ZYWI CZŁOWIEK. (Tłumaczył Z. Jakimiak). Warszawa, „Pax”, 1954, cm. 16,5x12, str. 215, (1) pp.

Powieść napisana w r. 1912. Pierwsze polskie wydanie książkowe.

62857 — 823

9. GEOGRAFIA. HISTORIA. BIBLIOGRAFIA

Garczyński, Tadeusz

MAZOWSZE. Tekst... układ graficzny: Anna Miernowska. (Warszawa), „Sport i Turystyka”, 1954, cm. 23,5x16, str. 117, (2), illus.

Bogato ilustrowane wydawnictwo krajoznawcze. Przynosi m. in. podobizny herbów miast mazowieckich: Czerska, Plocka, Gostynina, Wyszkowa, Różana, Pułtuska, Ciechanowa, Rawy Mazowieckiej, Sochaczewa i Łowicza.

62816 — 914.38

Kamińska, Janina

GRODY WCZESNOSREDNIOWIECZNE ZIEM POLSKIE ŚRODKOWEJ NA TLE OSADNICTW. Łódź, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, 1953, cm. 25,5x17,5, str. 267, (1), 4 mapy.

Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Wydział II, nr. 11.

Acta Archeologica Universitatis Lodzensis, 2.

62808 — 913.438

Zientara-Malewska, Maria i

Pienkowska, Wanda

ROŚNIE DO SŁONCA. Warszawa, Pax, 1954, cm. 20,5x15, str. 246, (1).

(Reportaż z Warmii).

62833 — 914.38

Zwoliński, Tadeusz

TATRY POLSKIE. Przewodnik po środkowej części Tatr Wysokich i Zachodnich, w obrębie granic Polski. Warszawa, „Sport i Turystyka”, 1953, cm. 16,5x12, str. 255, (1), 4 szkice, illus.

Nowe wydanie znanego przewodnika, uzupełnione: 1) panoramą Tatr Wysokich z Kasprowego Wierchu, 2) widokiem z Hali Gąsienicowej, 3) panoramą Tatr ze szczytu Świnicy, 4) panoramą Morskiego Oka.

62870 — 914.38

Szulkin, Michał

EWARYST ESTKOWSKI. Z dziejów polskiej postępowej myśli pedagogicznej.

Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, (1954), cm. 20,5x15, str. 145, (2), illus.

Ewaryst Estkowski, ur. 1820, zm. 1856, był zasłużonym wielkopolskim działaczem oświatowym i redaktorem pierwszego polskiego czasopisma oświatowego „Szkoła Polska”. Monografia Szulkina opracowana jest, niestety, bardzo tendencyjnie w duchu reżymowym. Autor wyolbrzymia młodzieńczy radykalizm Ego i potępia działalność jego po r. 1848, a w szczególności: udział w organizowaniu szkółek niedzielnych, współpracę w czasopiśmie „Krzyż a Miecz”, „Wielkopolska” itd. Nastawiony krytycznie czytelnik wydobędzie jednak zdoła obraz niestrudzonego działacza oświatowego, który — choć zmarły w wieku lat 36 — zapewnił sobie dołączyć trwałe miejsce w historii wychowania w Polsce.

62854 — EST 923.7

SEMINARIA DUCHOWNE

Mnożą się oznaki, iż reżym przygotowuje bezprawnie restrykcje w stosunku do seminariów duchownych. Od pewnego czasu w prasie pseudokatolickiej pojawiały się wiadomości na temat konieczności „reformy seminariów”. W Seńko w swoim referacie mówił na ten temat w sposób następujący: „Na specjalną uwagę zasługują dziś nasze diecezjalne seminaria duchowne. Nie jest dla nikogo tajne, że niektóre te, tak nam drogie ośrodki, z których wychodzą młodzi kapłani, wycofują jeszcze alumnów dla świata, którego od dziesięciu lat już w Polsce nie ma. A przecież kapłan wzięty z ludu dla ludu jest ustanowiony... Czyż będzie on mógł w sposób właściwy pełnić swą misję, jeśli nie nauczy się w okresie przygotowawczym rozumieć, a także kochać współczesność?” Zgodnie z tymi zapowiedziami rozpoczął się atak terrorystyczny na seminaria duchowne w Polsce i zdążył do zlikwidowania seminariów i do ustanowienia na ich miejsce pięciu centralnych ośrodków wychowania kapłanów dla Polski.

przyczyniają się do zrozumienia współczesnych problemów i nie próbują ryżować pozytywnych celów dla katolików w świecie budującym społeczno-gospodarcze formy socjalizmu. W rezultacie niekiedy wychodzą z seminariów młodzi księża, nie rozumiejący z aktów Hierarchii, budujących porównanie między Kościołem a Państwem.

KONSEKRACJA BAZYLIKI W NIEPOKALANOWIE



W niedzielę 3 października br. odbyła się w Niepokalanowie pod Warszawą uroczysta konsekracja bazyliki, poświęconej czci Niepokalanej. Na uroczystość przybyło czterech biskupów, szereg okolicznych kapłanów i wielkie rzesze wiernych z bliskich i dalekich miejscowości.

Konsekracji marmurowych ołtarzy dokonali dwaj biskupi: biskup Czesław Majewski, sufragan i wikariusz generalny archidiecezji warszawskiej, oraz biskup Karol Niemira. Oprócz nich na uroczystości obecni byli również biskupi Antoni Pawłowski, ordynariusz diecezji włocławskiej i biskup Władysław Szlagowski, archidiecezji warszawskiej. Cała ceremonia konsekracji trwała sześć godzin. Pontyfikalną Mszę św. odprawił biskup Majewski, który na zakończenie wygłosił

dłuższe głębokie kazanie. Kazanie głosił również o. Anzelm Kubit, przełożony Niepokalanowa oraz o. Grzegorz, zastępca redaktora „Rycerza Niepokalanej”. W czasie uroczystości śpiewały dwa chóry: chór kleryków i chór braci zakonnych.

Budowę bazyliki w Niepokalanowie rozpoczęto jeszcze przed ostatnią wojną. Czasy wojenne przeszkodziły ukończeniu świątyni. Dopiero w ostatnich latach bracia mogli ukończyć budowę. Wiele jeszcze rzeczy wewnątrz bazyliki pozostaje do wykonania.

Bazylika może pomieścić pięć tysięcy ludzi. Główny ołtarz jest dwustronny. Konsekracji bazyliki dokonano łącznie z uroczystościami Roku Maryjnego, które odbywały się w Niepokalanowie w początkach października. (IC)

WYDARZENIA W KRAJU

z tego postępowania” — poucza ta sama „Trybuna”.

Beria, według ustaleń sądu sowieckiego, był niemal od niemowlęctwa agentem imperializmu; wobec tej regule błędna wszystkie inne i gesty tłumaczenia „Trybuny” wydają się zbędne.

METODY PRACY I KOSZTY PRODUKCJI

Prasa krajowa dość często skarży się na niechęć kierownictwa zakładów przemysłowych i załóg robotniczych do stosowania nowych, „postępowych” metod pracy w przemyśle, przejmowania przez nich zresztą niemal wyłącznie z przemysłu sowieckiego. W wielu zakładach popiera się te metody formalnie, w praktyce zaś unika się ich jak ognia. Skutkiem takiej postawy — oświadcza „Trybuna Ludu” — jest niemożność podniesienia wydajności pracy, poprawy jakości produkcji, a przede wszystkim obniżenia jej kosztów.

Sprawa obniżenia kosztów produkcji jest przedmiotem ciągłych kłopotów reżimu. Naciski propagandowe i administracyjne nie odnoszą skutku, natomiast, jak informuje „Trybuna”, w pierwszym półroczu r.b. zadanie ministerstwa przemysłowe nie wykonało planowanych obniżek kosztów własnych, w niektórych zaś zakładach koszty te nawet wzrosły. Tymczasem —

jak to się powtarza od niejakiego czasu — realizacja poczynionych na drugim jeździe partii szumnych obietnic poprawy bytu ludności zależy właśnie od obniżenia kosztów produkcji. W ten sposób czas upływa, a z obietnic zostaje coraz mniej.</

Z Y C I E

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

NIEDZIELA, 12 grudnia 1954.

NASZE SPRAWY

MODLITWA

To, co chcę dzisiaj napisać, jest właściwie, pod piórem człowieka świeckiego, tematem ambarasującym: zadanie nakłania ludzi do modlitwy jest zadaniem kaznodziej i spowiednika, to znaczy kapłana; jest także zadaniem matki, względnie ojca, względnie nauczyciela w stosunku do dziecka. Między ludźmi dorosłymi a świeckimi na ogół nie jest jednak rzeczą uartą rozmawianie o modlitwie. Modlitwa jest rzeczą osobistą, nie ma pokazu, jest stosunkiem człowieka do Boga; czynienie z niej przedmiotu propagandy narazę na zarzut nieszczeroci i obłudy.

A jednak czasem, wyjątkowo, można chyba coś na ten temat powiedzieć. To, co chcę powiedzieć, sprowadza się do tego, że powinniśmy się modlić za Polskę i za Polaków w Kraju.

Pomagamy naszym bliskim paczkami. Usiłujemy zdziałać coś dla Polski naszej działalności publiczną. I tacy jesteśmy zajęci i zapracowani! Tyle mamy trosk, tyle obowiązków, tak wiele czasu zabiera nam praca zarobkowa, a tak bez reszty poświęcamy wszystkie wolne chwile pracy społecznej, czy czytaniu, czy innym pożytecznym i koniecznym sprawom...

A jednak wszystko to przyniesie rzeczywisty błogosławieństwo dopiero wtedy, gdy jest przejęte modlitwą. Bo bez modlitwy, wszystko co robimy dla bliskich naszych i dla Polski, jest bez duszy i jałowe.

To bardzo materialistyczny pogląd, że posłana paczka znaczy więcej od naszej modlitwy. Pan Bóg jest dość potężny na to, by pomóc naszym bliskim i bez naszej paczki, a także i na to, by sprawić, że i nasza paczka nie im nie pomoże. Oczywiście, to nie znaczy, byśmy nie mieli im posłać paczki; Pan Bóg wymaga od nas, byśmy robili to, co do nas należy i byśmy nie zaniedbywali, w dążeniu do naszych celów, środków naturalnych. Modlitwa nie polega na czekaniu, by „poczona gołąbka same wpadły do gąbk”. Modlitwa, o ile jest prośbą (oczywiście, są też i inne rodzaje modlitwy: na samą chwałę Boga, a także na dziękczynienie i na przebieganie za grzesznych), polega na prośbie o błogosławieństwo dla naszych poczynani, oraz prośbie o spełnienie tego, wobec czego nasza wola jest bezsilna. Pan Bóg pomaga najczęściej nie przez cud, lecz w sposób naturalny: przez błogosławieństwo jakiegokolwiek przedsięwzięcia, lub przez ręce ludzi; także i przez nasze własne ręce.

Paczki musimy wysłać. Ale nasza modlitwa jest od paczek ważniejsza. Ważniejsza i skuteczniejsza.

Polska potrzebuje pomocy. I ludzie w Polsce potrzebują pomocy.

Ileż pomocy potrzebuje ksiądz, który siedzi w więzieniu! Albo jęsz-że bardziej ksiądz, który jest na wolności i ulega z jednej strony naciskom, a z drugiej strony pokusom; pokusie ułatwienia sobie życia przez zachowanie się oportunistyczne. Łażnie się z sobą; boi się — i ma się czego bać. A przecież możemy mu pomóc. Modlitwa to potężna siła. On tego nie wie, ale może to czytać modlitwa, modlitwa kogoś nieznanego, modlącego się za ludzi w takim, jak on położeniu, dodała mu siły, gdy w jakiejś trudnej chwili zdołał się oprzeć, zdołał okazać hart i odwagę? I dopomogła mu w trudnościach, usunęła sprzed niego jakiegoś usadnionego obawy i niebezpieczeństwa?

Człowiek, za którego inni się modlą, nie czuje, jakby był osłonięty niewidzialnym pancernem, ochraniającym go od niebezpieczeństw i katastrof. Auto i mniejszych słów miał czasem to uczucie w czasie ubiegłej wojny; i nie miał wątpliwości, że to cudze modlitwy chronią go od zguby i przeprowadzają wąską ścieżką między przepaściami.

Niby nie mamy czasu. Ale ileż czasu można znaleźć na modlitwę, gdy się chce! Modlić się można, czekając autobusem. Modlić się można, czekając na autobus na przystanku. Odmawiając różaniec można, idąc ulicą i trzymając rękę w kieszeni. Modlić się można krótkim, trwającym sekundę wstrząśnięciem, myślą strzelistą, w każdej chwili, nawet w czasie najtrudniejszej pracy, nawet w trakcie prowa-

dzzonej rozmowy. A ileż czasu na modlitwę ma człowiek, pracujący fizycznie! Gdy się myje talerze, wyciąga bochny chleba z pieca, stoi przy taśmie maszyn, gdy się robi robotę tak zwaną bezmyślną, ma się po prostu nieograniczone możliwości modlitwy. Można wtedy chwalić Boga, i dziękować Mu, i robić rachunek sumienia i można prosić go o wszystko i wszystkich, o wszystkie sprawy, o wszystkich ludzi, przyjaciół i wrogów, żywych i umarłych.

Modlitwa musi być pokorna. To znaczy, zawsze połączona z gotowością pogodzenia się z losem; dziej się wola Twoja! I musi być uczciwa.

Czytałem kiedyś, bodaj w roku 1940, w jednej z gazet niemieckich wspomnienia Niemki, którą wybuch wojny zastał w Warszawie i która spędziła wresznie obalenie Warszawy wraz z ludnością polską. Pisała ona z oburzeniem, że siedziała w piwnicy z kobietami, które nie wypuszczały rąk z rąk i ciągle się głośno modliły, ale jak widziały niemiecki samolot, to wolały: a bodajś zleciał, a bodajś się spalił żywcem w powietrzu! I na wszystkie sposoby manifestowały uczucie nienawiści i zemsty.

Artykuł był zaczerpnięty i z pewnością oddający uczucia owych kobiet. Folek w sposób jednostronny i niesprawiedliwy. Ale było w nim jądro myśli słusznej: że modlitwa nie może być pójściła nienawistną. Trzeba się ugodzić o zwycięstwo słusznej sprawy i o sprawiedliwość. Ale nie można się modlić o zemstę na naszych wrogach. Nie można być pobłażliwym wobec zlego; ale ludziom — wrogom naszym — należy przebaczać.

— POLONUS

INAUGURACJA

ROKU AKADEMICKIEGO

W Instytucie Historycznym im. Gen. W. Sikorskiego odbyła się inauguracja nowego roku akademickiego Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Po odświeżeniu przed obecnych hymnu narodowego, dziekan prof. Sulimski odczytał sprawozdanie za okres ubiegły. Podziękował za dary Oddziałów Warszawskich w kwocie £ 2.200, SPK £ 400 oraz udzielenie bezpłatnie lokali przez Polnia University College. Podał cztery listy profesorów Wydziału Humanistycznego, miejscowców i spoz W. Brytanii. Oddał hołd pamięci zmarłego profesora uczelni, wybitnego historyka, O. Łaskowskiego. Następnie podał kilka cyfr: przez cały okres istnienia PUNO miał 53 studentów, w tym 22 kobiety, obecnie studuje 28 studentów, w tym 10 kobiet.

Rozpiętość wieku studentów jest dość duża, od rocznika 1906 po 1934. Pochodzenie: 16 z województw centralnych, 19 z Kresów Wschodnich (po połowie z południowych i północnych), 13 z Ziemi Zachodnich, 5 urodzonych poza Polskę.

Podał też prof. Sulimski cyfry dotyczące studiujących korespondencyjnie. Połowa studiujących korespondencyjnie mieszka w Wielkiej Brytanii, reszta na kontynencie europejskim, w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Wydano podręczników i skryptów, liczących około 2.000 stron objętości.

Poza Wydziałem Humanistycznym istnieją komisje wydziałowe: prawnicza, ekonomiczna i przyrodnicza.

Ponadto studium pedagogiczne i „Kursy wiedzy o Polsce”.

Uniwersytet liczy na pomoc społeczeństwa, gdyż inaczej nie byłoby w stanie spełniać swej pracy dla dobra tegoż społeczeństwa i polskiej kultury.

W dalszym ciągu programu odbyły się promocyjne doktorskie. Stopień doktora socjologii otrzymał p. Jerzy Zubrzycki, zaś prawa p. Wiktor Turek. Kolejno miała miejsce imatrykulacja nowoprzyjętych studentów. Następnie rektor prof. T. Brzeski wygłosił wykład inauguracyjny pt. „Teoria rozwoju gospodarczego Polski”, zaś prezes Samopomocy Studentów, p. Knapik, wygłosił krótkie przemówienie i podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do istnienia i rozwoju uczelni.

Sprawa przysięgi przyrzekającej w postanowieniach prawa kanonicznego

W ostatnich kilku tygodniach redakcje czasopism, wydawanych przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas”, otrzymały wiele zapytań — listownych i usnych — dotyczących przysięgi przyrzekającej.

Poniżej zamieszczamy odpowiedni kanon Prawa Kanonicznego, po łacinie oraz w tłumaczeniu prłskim. Przekład polski pochodzi spod pióra znanego polskiego komentatora Prawa Kanonicznego, ks. prof. dra Bączkowiwa, C.M.

WYGAŚNIĘCIE OBOWIĄZKU PRZYSIĘGI PRZYRZEKAJĄCEJ O r y g i n a l i a c i j s k i :

Canon 1319. — Obligatio iureiurando promissorio inducta desinit:

§ 1. Si remittatur ab eo in cuius commodum iusurandum emissum fuerat;

§ 2. Si res iurata substantialiter mutetur, aut mutus adiunctus, fiat sive mala sive omnino indifferentes, aut denique minus bonum impediatur;

§ 3. Deficiente causa finali aut conditione sub qua forte iusurandum datum sit;

§ 4. Irritatione, dispensatione, commutatione, ad normam can. 1320. T l u m a c z e n i e p o l s k i e :

Kanon 1319. — Obowiązek wynikły z przysięgi przyrzekającej gaśnie:

§ 1. Jeżeli zwolni od niego ten, na którego korzyść złożono przysięgę;

§ 2. Jeżeli przedmiot przysięgi ulegnie istotnej zmianie, lub wskutek zbiegu okoliczności stanie się złym lub zupełnie obojętnym, albo też będzie przeszkodą do większego dobra;

§ 3. Jeżeli główna pobuda przestanie istnieć, albo nie spełni się warunek, pod którym złożono przysięgę;

§ 4. Przez unieważnienie, dyspensę lub zmianę (kan. 1320).

OTWARCIE AKADEMII TEologii W WARSZAWIE

Sprawozdawca „Tygodnika Powszechnego” pisze w nrze z dnia 28 listopada br. na temat uroczystości i otwarcia Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie co następuje:

„W sobotę dnia 20 listopada br. odbyła się uroczystość otwarcia Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, połączona z imatrykulacją nowoprzyjętych studentów i inauguracją pierwszego w dziejach uczelni roku akademickiego.

Uroczystość rozpoczęła Msza św. celebrowana przez J. E. ks. biskupa Majewskiego, odprawiona w intencji uczelni i jej alumnów.

Okołicznosciowe kazanie podczas Mszy św. wygłosił ks. prof. dr Jan Czuj, rektor Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Ks. rektor mówił na temat doniosłości zadań stojących przed uczelnią.

Druga część uroczystości inauguracyjnej odbyła się w auli Akademii Teologii Katolickiej. Za stołem przydzielonym zasiadli: rektor Akademii ks. prof. dr Jan Czuj, prorektorzy ks. prof. dr Seweryn Kowalski, ks. prof. Marcin Michalski i ks. prof. dr Tadeusz Kruszyński, oraz dziekan Wydziału Teologii KUL ks. prof. dr Radomski.

W uroczystości inauguracyjnej wzięli również udział: przedstawiciel Episkopatu polskiego J. E. ks. biskup Wacław Majewski, ks. infuła Piskorz wikariusz kapituły diecezji katowickiej, ks. prof. Stefan Biskupski ordynariusz diecezji warmińskiej, przedstawiciel ministerstwa szkolnictwa wyższego dyr. Jan Lech i przedstawiciel urzędu do spraw wyznań dyr. Józef Siemek, prof. dr Stanisław Turski — rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr Kazimierz Lepesz — prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. prof. dr Józef Iwanicki — rektor Katolickiego

Uniwersytetu Lubelskiego, ks. prof. dr Stanisław Huet — wikariusz generalny archidiecezji krakowskiej, ks. prałat Wacław Jabłoński — wikariusz generalny archidiecezji wrocławskiej, przedstawiciel kapituły warszawskiej, liczenie zgromadzenia księży i słuchaczy Akademii Teologii Katolickiej.

Po odśpiewaniu przez chór alumnów ATK „Gaude Mater Polonia” ks. Rektor dokonał uroczystości otwarcia.

W przemówieniu inauguracyjnym, ks. rektor nawiązał do historii tradycji studiów teologii katolickiej w Polsce, która to tradycja sięga XV wieku.

„Akademia Teologii Katolickiej — powiedział — jako samodzielna wyższa uczelnia kieruje się obowiązującymi przepisami państwowymi oraz przepisami prawa kanonicznego o uniwersytetach i wydziałach studiów kościelnych. Akademia podlega ministerstwu szkolnictwa wyższego w zakresie przepisów państwowych o szkolnictwie wyższym, oraz władzy kościelnej w zakresie obowiązujących przepisów prawa kanonicznego. Władza kościelna udziela pracownikom nauki i wykładowcom ATK misji kanonicznej. Ogólne zasady, na których oparta została działalność naukowa-wychowawcza uczelni — opracowane zostały na podstawie porozumienia między władzami kościelnymi i państwowymi”.

Akademia posiada w chwili obecnej trzy wydziały: prawa kanonicznego, filozofii chrześcijańskiej i teologii, dysponujące w sumie 33 katedrami. Przy Akademii istnieje również Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych podzielone na specjalne zespoły, oraz Biblioteka główna, która jest zakładem naukowym ogólnouniversyteckim. Oprócz niej poszczególne zespoły katedr Akademii posiadają biblioteki własne.

Na nowej uczelni obowiązuje dwustopniowy system studiów: studium teologii ogólnej oraz studium teologii specjalnej, na które mogą uczęszczać absolwenci I stopnia studiów. Ukończenie studiów II stopnia uprawnia do otrzymania tytułu magisterskiego i ubiegania się o tytuł doktorski. Warunki uzyskania stopnia magistra i doktora ATK uregulowane zostały przepisami statutu Akademii, który opiera się na przepisach dawnych Wydziałów teologii katolickiej w Warszawie i Krakowie.

Akademia kontynuować będzie w dalszym ciągu wydawnictwa naukowe „Collectanea Theologica”. Zamierza także wznowić „Polonia Sacra” oraz „Biblicum”.

Rekrutacją studentów na ATK zajmuje się specjalna Komisja Akademii. W roku bieżącym przewiduje się przyjęcie na Akademię około 600 studentów. Prawo do studiów na Akademii mają nie tylko przyszli kandydaci do stanu duchownego, ale także osoby świeckie.

Studenti mają zapewniony internat, stół i kawę oraz stypendia dla tych, którym są one potrzebne.

W zakończeniu przemówienia inauguracyjnego ks. rektor powiedział: „Zadaniem Akademii jest uprawianie nauk teologicznych i podnoszenie wiedzy teologicznej w naszym kraju”. Na równi z tym jest także jej zadaniem wychowanie młodych kapłanów i naukowców katolickich w duchu posłuszeństwa Kościołowi, w duchu patriotyzmu i wierności Polsce Ludowej.

W dalszej części uroczystości wygłoszone zostały dwa wykłady inauguracyjne: wykład z egzegzy Pisma św. „O pojęciu Królestwa Bożego” (ks. prof. dr Seweryn Kowalski) i „O marlarstwie sztuce kościelnej” (ks. prof. dr Tadeusz Kruszyński).

Po wykładach inauguracyjnych w imieniu KUL ks. prof. dr Radomski złożył ATK najlepsze życzenia pomysłom i owocnej pracy.

Z niezwykle gorącym przyjęciem spotkało się krótkie przemówienie J. E. ks. biskupa Majewskiego.

W imieniu studentów Akademii zabrał głos doktorant Akademii ks. mgr Romanuk, który na wstępie omówił historię wyższych uczelni w Polsce.

W drugiej części swego przemówienia ks. mgr. Romanuk powiedział:

„Osoba J. M. ks. Rektora Czuj i czcigodnych Księży Profesorów dają gwarancje, że Akademia wychowa kapłanów, dla których nie będzie obca problematyka ruchu społecznie postępowego wśród katolików polskich.

„Przez ruch społecznie postępowy nie należy rozumieć dążenia do płytkiego nowatorstwa. Niczego bowiem nie można zmienić z wiecznych prawd wiary i moralności, których depozytariuszem jest Kościół katolicki, obdarzony łaską nieomyślności, z namiestnikiem Chrystusa — Ojcem św. na czele”.

Wspólne odśpiewanie przez chór alumnów i wszystkich zebranych „Gaudemus igitur” zakończyło uroczystość inauguracyjną.

W SZKOLACH

NIE UCZĄ JUŻ KATECHIZMU

Z początkiem bieżącego roku szkolnego zniesiono w Polsce naukę katechizmu w tych szkołach państwowych, w których jeszcze w ubiegłym roku szkolnym odbywały się wykłady religijne. Obecnie nie tylko w szkołach tzw. Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, ale również w państwowych szkołach podstawowych nie ma nauki religii, a wykłady katechizmu mogą księża prowadzić jedynie w kościołach w godzinach pozaskolnych.

NOWY GRÓB MARKSA

Karol Marks, jak wiadomo, pochowany jest w Londynie na Highgate Cemetery, gdzie znajdują się też groby kilku wybitnych przywódców Wielkiej Emigracji polskiej, przede wszystkim Stanisława Worcella.

Londyńczyk wynawcy Marksa od dawna już myśleli o wzniesieniu jakiegoś okazalszego nagrobka. Okazało się, że nie da się tego dokonać z powodu braku miejsca na grobie obecnym, w którym szczątki Marksa spoczywają od 71 lat. Wobec tego zdecydowano się pochować na innym miejscu, niedaleko od dotychczasowego, i tam zbudować nagrobek.

Przeniesieniu ulegną oczywiście także szczątki żony Marksa Jenny von Westphalen, pochodzącej z arystokratycznej rodziny niemieckiej, jego wnuczka, a także służącego rodziny.

„Marx Memorial Committee” miał duże trudności w uzyskaniu zgody na ekskumację. Zaden z potomków Marksa nie żyje w Anglii, natomiast we Francji mieszka trójce jego prawników. Zgodził się oni na przeniesienie, pod warunkiem jednak, że rzecz będzie trzymana w tajemnicy, póki nie nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika grobowego. Wiadomość o tym przedostała się jednak niemal od razu na łamy prasy.

W nowym grobie znajdują pomieszczenie nie tylko szczątki wyżej wymienionych osób, ale i urna z popiołami żony Marksa Eleanor. Grób gotów ma być na wiosnę przyszłego roku.

Z A P I S K I

LONDYŃSKIE

DŁUGA PAMIĘĆ

NIE TYLKO U POLAKÓW

Jest znanym faktem, że walki polityczne wśród Polaków pozostawiają często po sobie osad w postaci przedziałów, które trwają jeszcze wtedy nawet, gdy ich pierwotne przyczyny dawno już zanikły. Tak np., jak przypomniał niedawno jeden z publicystów, wśród weteranów powstania z r. 1863, często starszówk liczących ponad 90 lat, do końca utrzymał się podział na „Mierosławczyków”, to jest ongi zwolenników dyktatury gen. Mierosławskiego, oraz jej przeciwników, którzy zresztą stanowili znakomitą większość.

Kiedy w parę lat po odrodzeniu państwa polskiego weterani z 1863 r. udali się zwarta gromadą do Belwederu, by zaprezentować się marsz. Piłsudskiemu, zauważył on z zdziwieniem, że na uboczu, z dala od głównej grupy weteranów, stojących w orydku wojskowym, stoi inna, mniejsza grupa, złożona z kilkunastu weteranów. „Dlaczego stoicie osobno?” — zapytał Piłsudski. — „My jesteśmy Mierosławczykami” — brzmiała odpowiedź.

Było to w sześćdziesiąt lat po powstaniu styczniowym, w czasie, kiedy w Polsce poza historykami nikt już chyba nie wiedział o namiętnościach, jakie wzbudzała ongi dyktatura Mierosławskiego.

W przeciwnieństwie do Polaków Anglicy uchodzili od dawna i nadal uchodzą za naród obdarzony zmysłem kompromisu, daleki od zaciekłości partyjnych i rzadko na ogół wyklinający na (długie swych przywódców. Istotnie sporno na to dowodów dostarcza angielska literatura polityczna i historyczna. Bywają jednak i wyjątki. Oto świeżo członkiem Izby Gmin, pani Bessie Braddock odmówiła złożenia swego podpisu w księdze, jaką podarowała chęć członkowie parlamentu brytyjskiego premierowi Churchillowi z okazji osiemdziesiątej rocznicy jego urodzin. Pani Braddock oświadczyła, że w Izbie Gmin jest co najmniej dziesięć osób, które nie chcą przekazywać potężności swego holdu dla Winstona Churchilla, gdyż pamiętają Tonyana.

Nazwa ta dla „becnego pokolenia angielskiego jest już tylko pustym dźwiękiem. Tonypandy, to miejscowość górnicza w Walii, gdzie w r. 1910 wybuch w kopalniach strajk, połączony z ruchami. Dla ich stłumienia wzywano wojsko — i rozesłała się wiadomość, że krok ten zarządzone został przez Churchilla, jako ówczesnego Home Secretary, a więc ministra spraw wewnętrznych. W rzeczywistości, jak przypomina teraz prasa konserwatywna, wojsko wezwane zostało przez „Chief Constabla” hrabstwa Glamorgan, a Churchill skasował to zarządzenie, wysyłając w zamian celem usmieszenia ruchów oddziału nieuzbrojonych policjantów.

Nie przeczą temu i laburzyści; b. minister pracy w rządzie Labour Party Isaacs wyraził się, że w dawnych warunkach żaden energiczny minister spraw wewnętrznych nie mógł postąpić inaczej i że Churchill zachował się w sposób umiarkowany.

Niemniej p. Braddock nie może zapomnieć tego incydentu nawet po upływie 44 lat. A przecież w karierze politycznej Churchill są chyba rzeczy, które mogłyby wywołać więcej zastrzeżeń.

KU CZCI WIELKIEGO

PRZYJACIELA POLSKI

Mineja własne setna rocznica „gonu lorda Dudleya Stuarta, najwybitniejszego z brytyjskich przyjaciół Polski w XIX stuleciu, przez długie lata kierownika „Literary Association of the Friends of Poland” — organizacji, której kontynuacją są dzisiejsze Towarzystwa Anglo-Polskie (Anglo-Polish Societies).

W setną rocznicę jego zgonu odbyły się zebrania w Londynie i Edynburgu (lord Dudley Stuart był z pochodzenia Szkotem). W Londynie zebranie to zgromadziło liczną publiczność w pięknej sali Instytutu im. Gen. Sikorskiego. Frzewodniczył ambasador Raczynski, członek Rady Trzech. Przemawiał najpierw Malcolm Muggeridge, wypróbowany przyjaciel sprawy niepodległości Polski, redaktor „Puncha”, później zaś gen. Marian Kiriłki. W przemówieniach tych działalność lorda Dudleya Stuarta znalazła wyczerpujące oświetlenie.

Zyciu i działalności lorda Dudleya Stuarta poświęćmy wkrótce w ZYCIU osobny artykuł.

TATE GALLERY KUPUJE

MATISSE'A

Na jednę z ostatnich licytacji obrazów w hali Christie's przedstawiciel Tate Gallery kupił za 6.700 gwinej portret Deraina pędzla Matisse'a przeliczując handlarzy obrazów. Na zakup tego obrazu złożyło się parę instytucji i ofiarodawcy prywatni.

Dziewięć spośród innych licytowanych obrazów osiągnęło cenę ponad £ 2.000. M. in. sprzedany został portret kobiety Picassa „La Sybil” za 4.200 gwinej.

N A S T Ę P N Y N U M E R

„Z Y C I A”

ukazuje się z datą 19-26 grudnia 1954 r.

— jako —

N U M E R G W I A Z D K O W Y

w p o d w ó j n e j o b j ę t o s i (8 s t r o n)

W numerze znajdują się prace najwybitniejszych polskich pisarzy katolickich na emigracji.

C E N A N U M E R U 2 / -

Prosimy o natychmiastowe zamówienia na większą niż zwykle ilość egzemplarzy, celem ustalenia wysokości nakładu.

BIBLIOTEKA POLSKA

KATOLICKIEGO OŚRODKA WYDAWNICZEGO „VERITAS”

P R E M I A

Subskrypcja upływa:

Kilkaset stron. dla Abonentów r. 1954 — 31 grudnia 1954 r.

Kilkadziesiąt ilustracji. dla Abonentów r. 1955 — 31 stycznia 1955 r.

CENA W SUBSKRYPCJI 8/6 + 6 d. ZA PRZES.

ZOFIA KOSSAK

ROK POLSKI

Książka przypomnienia.

Nazwisko autorki „Krzyżowców” jest dostatecznym zaleceniem każdej jej książki. Ostatnia powieść Zofii Kossak „Błogosławiona wina”, pierwszy tom BIBLIOTEKI POLSKIEJ, zdobyła nam od razu z górą tysięcy subskrybentów i utworzyła drogę następnym tomom naszego cyklu wydawniczego.

Najnowsza książka Zofii Kossak nie jest powieścią, ale żywością i barwnością nie ustępuje najlepszym jej powieściom. Jest to gawęda, której przedmiotem jest ziemia polska i jej lud, jego zwyczaj i obyczaje, w których tak pięknie odbicie znajduje jego żarliwa wiara.

Ilość i jakość ilustracji sprawia, że książka ta będzie nie tylko dziełem sztuki pisarskiej, ale i graficznej: albumem piękną ziemi ojczystej.

*** * * * *

Prosimy nie zwlekać z zamówieniem.

* Czeki, przekaz pocztowe (P.O. i M.O.) na: *

*** „VERITAS FOUNDATION”, 12, Praed Mews, London, W. 2. * *

Z Y C I E Katolicki Tygodnik Religijno - Kulturalny. Wydaje Veritas Foundation Publication Centre. Adres Redakcji i Administracji: Polish Weekly ZYCIE, 12, Praed Mews, London, W.2, England. Telefon: Redakcja i Administracja: AMBassador 6879. Drukarnia: PADdington 9734. Godziny przyjęcia w Redakcji: codziennie, z wyjątkiem świąt, niedziel i świąt, tylko od godziny 3.30 do 4.30 po poł. Administracja czynna codziennie od godz. 9 do 12 i od 14 do 17 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Redakcja rekwizycji nie zwraca. W wyjątkowych wypadkach, na ewentualny zastrzeżony zwrot, prosimy dołączyc znaczki pocztowe. P R E N U M E R A T A płatna z góry i wynosi miesięcznie 4 szyl. 6d., kwartalnie 13 szyl., półrocznie 26 szyl. W PŁATY A w krajach bloku szterlingowego: Postal albo Money Orderami lub czekami bankowymi „crossed” (//); b) w krajach bloku dolarowego: International Money Orderami lub zwykłym czekiem jakiegokolwiek banku amerykańskiego; c) we wszystkich innych krajach: do miejscowego przedstawiciela naszego pisma sposobem przyjętym w danym kraju lub międzynarodowym przekazem

pocztowym. C E N Y O G Ł O S Z E N : 1 cal przez 1 lam — £ 1.00, w tekście — 50% drożej, na stronie tytułowej — 100% drożej. P R Z E D S T A W I C I E L S T W A i C E N A P R E N U M E R A T Y W R Ó Z N I C H K R A J A C H : ARGENTYNA: Przedstawiciel — „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. AUSTRALIA: Przedstawiciel — „Wistula” (Australia) Pty, 77, Pitt Street, Sydney oraz „Spotem”, 85 Wattle Avenue, Royal Park, Adelaide. S. A. BELGIA: Przedstawiciel — E. Kulakowska, 101, Rue Auguste Lambiotte, Bruxelles. Prenumerata kwart. 90 frs. BRAZYLIA: Przedstawiciel — Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana oraz Rev W. Słapa, Rua Marques de Abrantes 215, Rio de Janeiro. FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — „Libella” Librairie, 12, Rue St. Louis-en-l'Isle, Paris IV. Prenumerata kwart. 540 frs. HOLLANDIA: Przedstawiciel — B. Galas, Fagelstraat 15A, Breda. KANADA: Przedstawiciel — Canadian Mosaic Publishers, Suite 1, 4118, Western Ave., Montreal 6. INTERNATIONAL BOOK SERVICE, 57, Queen Str. W., Toronto 1. „Radegast”, 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man. Prenumerata

kwartalną £ 2.00. NIEMCZY: Przedstawiciel: S. Mideiuk, Seehammerstr. 4, Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz „Informacja Prasowa”, Postfach 86 (23) Quakenbrück. Prenumerata kwartalną 8 RM. NORWEGIA: Przedstawiciel: B. Lubinski, Fagerturnveien 14, Bestun ved Oslo. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: „Gryf Publications”, 615, Henry Street, Utica N.Y. oraz M. Kijowski, 13171, McDougall, Detroit 12, Mich., oraz J. Stojanowski, 424, Ave. „E”, Bayonne. N. Jersey oraz „Pomoc” — Eksport Import, 761, Millmore Ave., Buffalo 12, N.Y. Prenumerata kwart. £ 2.00. SZWAJCARIA: Mgr A. Bocheniski, Case Postale 19, Fribourg 2. Prenumerata kwartalną 5.00 frs. SZWECJA: Przedstawiciel: Mgr B. Kurowski, Lund, Revingegatan 13 B. Prenumerata kwartalną 10 kr. WŁOCHY: Przedstawiciel: Mme Z. Buihak-Jelska, via Salaria 300 C, Roma.

W sprawach PRENUMERATY i OGŁOSZEN prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.